Ner 275. Kraków 1 Grudnia — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylee (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 30 listopada.

W mowie tronowej, którą Cesarz Francuzów otworzył wczoraj sesyę Ciała prawodawczego — a treść jej przyniósł nam dziś w nocy telegraf — najważniejszem jest stanowisko, jakie zajął Cesarz wobec trudnego położenia, stworzonego procesem, rozpoczętym przez wybory majowe, a wprowadzonym do Izby na poprzedniej sesyi przerwanej. Będzie się on dalej toczył podczas teraźniejszego zebrania Izby. Położeniu temu wypada nam raz jeszcze przyjrzeć się z bliska, do niego bowiem odnosi się głównie i bezpośrednio mowa tronowa.

W procesie rzeczoym widzimy trzy głównie występujące czynniki: imperyalizm, stronnictwo pragnące wolności i dążące do niej za pomocą środków legalnych bez nadwerężenia porządku, i stronnictwo rewolucyjne, zawsze gotowe zniweczyć zarody wolności przez sprowadzenie kataklizmów społeczno-politycznych.

Imperyalizm wynikły z rewolucyi i oparty dotychczas, jakoby na zasadzie nieustającej dyktatury, niewątpliwie, że miał przeważny udział w wytworzeniu tej sytuacyi, która mu dziś stawia alternatywę: albo rządy parlamentarne, albo nowy zamach stanu. Jakkolwiek rządy osobiste muszą mieć dla takiego władcy jak Cesarz Napoleon urok niezwykły, wszelako nie dają one silnej podstawy, na którejby dynastyę oprzeć można. Dla tego niepodejrzywaliśmy szczerości owej często powtarzanej zapowiedzi o „uwieńczeniu gmachu“. Lecz aby „uwieńczyć budowę“ trzeba było dokonać jej własnemi siłami, a ostatni lat dziesiątek nietylko nie dozwolił tego uskutecznić ale przyniósł wiele zawodów i klęsk polityce napoleońskiej. Dziełem bowiem cesarstwa, była europejska polityka napoleońska, bo Napoleon III odziedziczył po pierwszem cesarstwie tę ideę, która stawiała Francyę na czele Europy i wyższe jej zakreślała zadanie. Z pomocą tej idei mogło tylko nastąpić owo „uwieńczenie“ w duchu napoleońskim, i Francya zgadzać się na to zdawała. Ze zwichnięciem polityki zagranicznej imperyalizmu, z upadkiem sił fizycznych i zbliżeniem się do starości naczelnika rządu, tem silniejszą okazała się potrzeba szukania podstaw wewnętrznych.

Czy imperyalizm znajdzie w nich dostateczną rękojmię trwałości — na to pytanie niezadawalająco wypada odpowiedź. Nic nie przeszkadzało Cesarzowi Francuzów, aby ośmnaście lat panowania zużytkować na wyrobienie nowego stanu rzeczy, na wzbudzenie żywiołów, na którychby porządek społeczny jak i idea państwowa silnie oprzeć się mogły. A jednak minęło lat dwadzieścia od czasu obalenia rządów Ludwika Filipa a wszystko odradza się, jak w owych chwilach rewolucyjnych, i powrót do tego stanowiska, jakie zajmowała monarchia lipcowa, powrót do parlamentaryzmu, te same co w ówczas niebezpieczeństwa przedstawia. Jak za Ludwika Filipa, hasłem na ostatnich wyborach była rzeczpospolita, chociaż, jak dobrze zauważano, nie było to wcale dowodem, aby Francya życzyła sobie rzeczypospolitej, ale tylko świadczyło o nieukontentowaniu, bo Paryż czyli stronnictwo rewolucyjne krzyczało: Rzeczpospolita! jak za restauracyi śpiewano Bérangera a przy upadku monarchii lipcowej Marsyliankę lub Żyrondynów. Gorszajednak, że stronnictwo wolności umiarkowanej, nietylko przeciwne, ale obawiające się wstrząśnień, podobnie jak w lutym 1848 r. za Ludwika Filipa, znikło prawie wobec teraźniejszych listopadowych wybryków, i nie starało się bynajmniej położyć im tamy, tak, iż można było posądzić umiarkowanych i rozsądnych ludzi o zmowę, jakiej przykładów teraz często Paryż od robotników doświadcza. Z założonemi rękoma przypatrywali się oni tej fatalnej robocie.

Zgoła dwa prądy istniejące w całej Europie: prąd wolności i prąd rewolucyi stoją dziś we Francyi naprzeciw siebie, a stoją jawnie na jasno oznaczonem polu. Byt polityczny narodu daje mu tę korzyść, że gra stronnictw odbywa się otwarcie, że Ledru Rolliny i Rocheforty nie mogą działać w imie ogólników patryotyzmu lub wolności, ale tylko w imie tego co przynoszą, w imie socyalizmu i rewolucyi. Jak dramaturgowie francuzcy ostatniej epoki zmuszeni uderzać wyobraźnię znużoną coraz to większemi nadzwyczajnościami, tak koryfeusze rewolucyjni starają się elektryzować wyobraźnię ludu coraz to jaskrawszemi teoryami i programatami. Licytacya ta *in plus* rewolucyonistów doprowadza ich do *absurdum*. Było też może rozumnie obmyślonym planem rządu, aby tej licytacyi rewolucyjnych programatów dozwolić się odbyć przy wyborach. W Ciele prawodawczem nie obala się Cesarstwa w dwudziestu czterech godzinach a tym czasem, jak pisaliśmy dawniej nie jeden z „nieprzejednanych“ przeszedł do obozu opozycyi liberalnej, a nawet i istnienie tej skrajnej frakcyi posłużyć może do miarkowania stronnictwa wolności.

Walka też w Izbie nie odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa ze stronnictwem, które tyle wzbudzało rozgłosu przy wyborach, ale ze stronnictwem pragnącem wolności. Tam będzie próba, czy przyszedł dla Francyi czas rządów parlamentarnych czy imperyalizm z tą formą rządu pogodzić się zdoła, czy stronnictwo konstytucyjne daje odpowiednie rękojmie cesarstwu aby się na niem oprzeć mogło.

Alternatywa o jakiej na początku wspomnieliśmy: albo nowy zamach stanu albo rządy odpowiedzialne, przestaje być takową, to jest możebną, w obec otwarcia Izby, przynajmniej w tem znaczeniu, w jakiem się pierwej stawiała; to jest: co rokuje większą dla cesarstwa siłę, czy nowe i chwilowe a łatwe jak sądzimy zwycięstwo rewolucyjnych żywiołów, czy oparcie się szczere na stronnictwie liberalnem? Co do pierwszego, zdaje się, że gdyby Cesarz Napoleon chciał szukać wzmocnienia przez nowy zamach stanu, to była do tego pora podczas rozdrażnienia trwającego przy wyborach. Pora minęła, pozostaje zatem drugi wypadek.

O ile sądzić możemy, bo całej osnowy mowy tronowej jeszcze nie znamy, Napoleon III do tego stronnictwa się odwołuje i do pomocy je wzywa. Jest to monarchiczny sposób oświadczenia, że się na niem imperyalizm opierać pragnie. Za porządek ręczy Cesarz, i tu daje napomnienie stronnictwu rewolucyjnemu; wolność wespół z liberalnem stronictwem chce ratować. Bądźmy dalecy, mówi, od reakcyi, równie jak od rewolucyi — droga więc liberalna, konstytucyjna, parlamentarna zdaje się wyraźnie być wskazaną. Z rządów osobistych, których się Napoleon otwarcie wyrzeka, mówiąc, że naród ma brać udział we wszystkich sprawach, zachowuje sobie jednak inicyatywę i to słusznie, bo tylko rząd słaby daje się w reformach uprzedzać. Wiele z zapowiedzianych reform w mowie tronowej dowodzi potrzeby wytworzenia siły społecznej, czyli zachowawczej we Francyi; widzimy w nich niejako usiłowanie powetowania straconego czasu i wzmocnienia organizmu społecznego, przez wydobycie go z więzów centralizacyi. Czy usiłowania te nie przychodzą za późno — czy parlamentaryzm może równocześnie z restauracyą organizmu być wprowdzonym i działać normalnie — czy odwołanie się Cesarza do umiarkowania będzie należycie ocenionem — czy zwłaszcza mowa tronowa i kierunek przyszły rządu w niej wytknięty uzyska zaufanie i będzie za szczery uznanym? Tego przesądzać nie można; to pewna że wiele od dalszego postępowania Cesarza i osób, jakich do rządów swych użyje zależyć będzie.

Nie podnosimy innych stron mowy tronowej, a mianowicie tyczących się polityki zewnętrznej, w tej bowiem wiele od wyrażenia zawisło, o czem się dopiero z osnowy całkowitej przemówienla cesarskiego dowiemy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 27 listopada.

(*W*) Powstanie dalmackie ma bez wątpienia podwójny charakter. Z jednej strony jest to walka zbrojna ludności mężnej i dzielnej, mającej urazy mniej lub więcej uzasadnione przeciw władzy, która nie umiała zrobić sie swojską. Ludność bokkańska nieliczna, odcięta granicami naturalnemi i politycznemi od swiata, stawia opór siłom potężnego mocarstwa, niezwyciężona poniekąd w swoich niedostępnych schronieniach. Opór ten obudza niepokój w rządach monarchii austro-węgierskiej, w całym jej ustroju, wreszcie w dyplomacyi cywilizowanego świata. Dla czego? Bo współcześnie z powstaniem Morłachów zachodzą pewne fakta w Zadarze, Cetini, na Pograniczu, w kancelaryi petersburgskiej, w świecie dyplomatycznym pewnych stolic i nie wiem gdzie jeszcze, które noszą na sobie widoczne ślady moralnej łączności z oporem Morłachów. Oto druga strona charakteru tego powstania, która od samego początku nie była zapoznawaną, chociaż bardzo mało dotąd robiono co z tego względu.

Czy obie te strony charakteru powstania dalmackiego faktycznie łączą się ze sobą, o ile i gdzie się łączą przez długi czas trudno będzie zbadać. Lecz zato i w Peszcie zachodzą akta, które zostają z oporem Morłachów w pewnej moralnej łączności. Mówię tu o interpelacyach i wnioskach słynnego Mileticza, wybranego powtórnie do Sejmu, w chwili gdy komisya sądówa Izby unieważniła wybór jego z innego okręgu.

Już we czwartek wniósł Mileticz interpelacyą, której myśl jest taka: Jakim sposobem rząd węgierski dopuścił, aby Cesarz udzielił władzę pełną nad Dalmacyą ministrowi wojny, a w rządach i sądach tego kraju zaprowadził stan wyjątkowy! Współcześnie poddał p. Mileticz projekt do uchwały żądającej cofnięcia natychmiast wojsk węgierskich z okręgu powstańczego.

Dzisiaj p. Mileticz chciał znowu wyprowadzić na scenę dawno załatwioną interpelacyą o domniemane przygotowania wojenne na Pograniczu, i udzieloną wówczas odpowiedź hr. Andraszego, że monarchia austro-węgierska zachowuje względem Wschodu postawę neutralną i zachowa ją tak długo, póki inne jakie mocarstwo nie zacznie się mieszać w tamte sprawy. Napotkawszy przeszkody w rozwinięciu swoich wywodów p. Mileticz złożył wreszcie bez motywów nowy projekt do uchwały. Mianowicie zaś że Izba oświadcza uroczyście, iż Węgry nawet w wypadkach zatargów pomiędzy Portą a chrześciańskiemi państwami wschodniemi trzymać się ściśle będą polityki nieinterwencyi, z wyjątkiem jeżeliby wdanie się innych państw zagrażać miało nietylko wolności trzech państw i ludów, lecz niezawisłości Węgier, wreszcie, że Izba poręcza państwom i ludom wschodnim sympatye Węgier na drodze wiodącej je do wolności, cywilizacyi i niepodległości. Całe to patetyczne zakończenie mogłoby być bardzo piękne — ze strony p. Mileticza, gdyby nie było powszechnie wiadomem, że ze wszystkiego na świecie najmniej go obchodzi chrześcianizm w jakiemkolwiek wyznaniu i obrządku — jest on propagatorem tego prądu zgubnego pomiędzy młodzieżą serbską, który zrywa ze wszelką religią i wszelkiemi zasadami — jak gdyby ludy mające istotną dążność do wolności, cywilizacyi i niezawisłości potrzebowały zachęty z zewnątrz. Ponieważ jednak tak nie jest, odpadają więc nawet wstydliwe listki od uchwały projektowanej i stoi ona w całej nagości tem czem jest w istocie, przewrotnym środkiem przewrotnej agitacyi.

Mileticz postawił jeszcze dwa inne wnioski do uchwał. Dzisiaj wniósł on: 1) aby Pogranicze wojskowe zaraz i całkowicie zostało rozwiązane; 2) aby nad połączeniem jego z Kroacyą naradzili się deputowani Pogranicza z deputowanymi Kroacyi, lecz wcale nie z dzisiejszymi i bynajmniej nie na podstawie dokonanej ugody z Kroacyą, lecz zmieniając tak prawno-polityczne podstawy istnienia Kroacyi, jak i jej urządzenia wewnętrzne; 3) aby zwołano kongres serbski, który obmyśli gwarancye dla narodowości serbskiej i języka w granicach integralności Węgier i takowe poda do zatwierdzenia tak sejmowi peszteńskiemu jak zagrzebskiemu. Pomimo całego chaosu pomienionego wniosku podziwiać by można życzliwość p. Mileticza dla Pogranicza i Kroatów, gdyby nie było wiadomem, że układ kroacki nie miał i nie ma zaciętszego przeciwnika nad p. Mileticza i gdyby nieszęśliwi zwolennicy jego nie wypowiadali głośno, że im się wcale nie podoba owa szeroko zapewniona i dopełniająca się niezawisłość kroacka, gdyż ta szkodzi wielko-serbskim dążeniom; podziwiać by dobroduszną naiwność agitatora serbskiego, żądającego postanowienia przez wiec serbski rękojmi narodowych w obrębie całości Węgier, gdyby w tymże samym sejmie peszteńskim, tenże sam agitator nie był wystąpił z projektem podziału Węgier na odrębne kraje.

We czwartek Mileticz sięgnął dalej poza obręb korony śgo Stefana. Także we wniosku do uchwały zażądał, aby sejm węgierski dopomniał się od Austryi dotrzymania tego warunku ugody austryacko-węgierskiej, który stanowi, że w Austryi ma rządzić system konstytucyjny, a tymczasem niezadowolenie, w jakiem się znajdują tamtejsze ludy, nie można na żaden sposób nazwać stanem konstytucyjnym. Aż żal doprawdy, że tak poważna kwestya i żywotna, o tyle o ile tylko jest żywotnym węzeł spajający Węgry i Austryę w jedną monarchię, zostaje w ten sposób jak najhaniebniej skompromitowaną. Gdy się zawierała ugoda, wówczas p. Mileticz wraz z innymi podróżnikami odbywał pielgrzymkę do Moskwy. Ztamtąd powrócił zdecydowanym przeciwnikiem ugody i wszelkiego ustalenia się jakiegokolwiek porządku rzeczy w monarchii. Odtąd wraz z słynnym Adolfem Dobrzańskim stanowił tę dwójkę wyjątkową w gronie agitatorów, których nikt nie podejrzywał o dobrą wiarę. Dziś dziennik jego *Zastawa* wyrzuca Serbom błąd kardynalny w ich polityce, że nie dowierzali Moskwie, gdyż Moskwa jest tak silną, że jeśli zechce ich wcielić w siebie, to wcieli także mimo ich woli.“ Dziś tenże dziennik otwarcie wypowiada pełnemi słowy, że jeśli Węgrzy nie wydzielą Serbom stosownego kraju, (w jednym tylko komitacie Serbowie stanowią większość ludności) to organ ten wraz ze swojem stronnictwem zacznie pracować, nad przyłączeniem ziem przez Serbów zamieszkałych do księstwa Serbskiego. I taki to człowiek staje w obronie krzywd dziejących się w Austryi, w imię układu węgierskiego stokrotnie przez siebie sponiewieranego i głównie znienawidzonego.

Pan Mileticz wniósł we czwartek też jedną interpelacyę nadzwyczaj ciekawą, a tyczącą się soboru religijnego serbskiego. Interpelacya ta rzuca światło na stosunki tutejsze serbskie i serbsko-węgierskie. Postaram się o niej pomówić, dziś spieszę za wątkiem.

Ten ogrom interpelacyj i wniosków Mileticzowskich mógłby się wydawać prostym fajerwerkiem agitatorskim. Niestety, tak nie jest p. Mileticz nie jest bynajmniej zwykłym agitatorem. Jest to człowiek bardzo przezorny i pożyteczny. Znajduje się on w samyn środku wszystkich wschodnich fermentacyj, stosunki jego sięgają daleko. Odezwy Wukałowicza, iż nie wspomnę o innych wydarzeniach, wprzód były ogłaszane w *Zastawie*, niż na innej drodze dochodziły do wiadomości publicznej. Cała nawałnica dzisiejszych wniosków jego i interpelacyj, to rozpaczliwa próba czy się im powiedzie tutaj w konsolidującem się królestwie śgo Stefana wywołać ten chaos, któryby przedstawił punkta zetknięcia z chaosem, czy akcyą rozwijającem się gdzieindziej.

Tak jak wystąpienie p. Mileticza w obronie krzywd austryackich kompromituje tylko sprawę krzywd samych i układ jako podstawę jakiegokolwiek bytu monarchii, tak znowu żądanie wycofania wojsk węgierskich z Dalmacyi skompromitowało wystąpienie szlachetne innego Serba p. Wukowicza, niegdyś ministra żądającego również wycofania wojsk węgierskich, o ile to jest możliwe bez zaszkodzenia rozpoczętym operacyom wojskowym. Właściwy cel p. Wukowicza sięgał jeszcze dalej bo szło mu o zabezpieczenie się, aby pod pozorem ruchów wewnątrz Węgier nie użyto kiedyś armii austryackiej dla obalenia niezawisłości węgierskiej. — Ponieważ nic tak nie rozwija pomyślności państwa, jak trwałość podstaw a pewność warunków rozwoju, więc też i interpelacya p. Wukowicza mogła dać początek do bardzo pożądanych wyjaśnień. Wnioski Mileticza skompromitowały ją zupełnie. Dzienniki węgierskie tak pochopne w tej materyi, wobec aktów mileticzowskich wskazują same, na jak niebezpieczne wody wpłynęłaby ta drażliwa dla nich sprawa, p. Wukowicz zaś bronią, że wnosząc wprzód swoje interpelacye, nie mógł wiedzieć, z czem wystąpi p. Mileticz.

W tym dniu czwartkowym, płodnym w interpelacye i improwizowane wnioski odnośne do wydarzeń dalmackich, wystąpił także i p. Ferdynand Zichy ekonomista, z interpelacyą czy i jakie zostały przedsięwzięte środki, aby wobec zamieszek dalmackich zastrzedz skutecznie węgierskie interesa polityczne i rządowe, a zarazem powagę państwa, rządu i sił zbrojnych? Ta ostatnia interpelacya ma żywotne znaczenie, gdyż stało się to rzeczą powszechnie uznaną, iż wobec tego co zachodzi w Dalmacyi, niepodobna, aby sejm węgierski zachował się obojętnie, jeśli rząd nie zapewni go, że prawa i interesa Węgier nie doznają żadnego uszczerbku. Interpelacya ma i drugie czysto lokalne znaczenie. Jest ona przy dzisiejszym rozstroju stronnictwa większości debiutem, jeśli się tak można wyrazić, hr. Zichyego w roli kandydata do tek i rządów.

Wracając do pierwszego ścisłego znaczenia powstania dalmackiego, wypada mi przytoczyć fakt nader ważny. Madeszła tu petycya municypalności miasta i okręgu Bakra (Buccari) do sejmu w sprawie zupełnie analogicznej z bokeńską. Municypalność prosi sejm o zmianę ustawy wojskowej dla wybrzeża kroackiego, gdyż sejm węgierski z r. 1848 uwolnił raz na zawsze tę ludność od wszelkiej służby wojskowej na lą-

Część literacko-artystyczna.

PRAWO
PROMOWANIA NA DOKTORÓW TEOLOGII
przysługujące
Wydziałowi teologicznemu w Uniwersytecie Krak.

Wyraz *Doktór*, który przez długi czas w szkołach wyższych znaczył tyle co *nauczyciel*, zaczął już w XII wieku wchodzić w użycie jako tytuł honorowy, gdy go z dodaniem zaszczytnych przymiotników niektórym udzielano scholastykom. Tak np. S. Tomasz z Akwinu nazwany został *Doctor angelicus* albo *communis*, S. Bonawentura *Doctor seraphicus*, Duns Scotus *Doctor subtilis* itd.

Atoli już i promocye na *Doktorów* przez kolegium profesorów wykonywane, pojawiają się w XII wieku w bonońskiej szkole prawników. Nasamprzód promowowano tam na *Doktorów legum*, wkrótce potem i na *Doktorów canonum*. Papieże nadawali uniwersytetom prawo promocyj na *Doktorów canonum et decretalium*, tudzież *Doktorów teologii*. W szkole paryskiej nadawano stopień doktora teologii już około r. 1231. Weszła też niebawem w używanie promocya na *Doktorów medicinae*, czyli *physicae, grammaticae, logicae, aliarumque artium*, a nawet *notariae*.

Z tytułem *Doktora* w tem znaczeniu łączyły się w średnich wiekach zaszczytne przywileje. Szczególny przywilej, który doktorom teologii i doktorom prawa kanicznego dotąd przysługuje, jest ten, że na soborach powszechnych z głosem doradczym zasiadać, a w kościele takie zajmować mogą posady, dla których stopień naukowy jest wymagany.

Papież Bonifacy IX, który na prośbę króla Władysława i Jadwigi bullą z d. 11go stycznia 1397 r: dał pozwolenie na założenie wydziału teologicznego w szkole powszechnej krakowskiej (*studium generale s. universale*), dopuścił oraz temuż wydziałowi udzielać stopni naukowych w teologii, zupełnie równych w przywilejach stopniom otrzymanym w szkole teologicznej paryskiej. Odnośny ustęp rzeczonej bulli brzmi: ....*de uberioris dono gratiae concedimus, quod Studentes et Regentes pro tempore in ipso Studio, in eadem Theologia, ac Baccalaureatus, Licentiae vel Doctoratus gradum ibidem suscipientes, omnibus privilegiis, libertatibus, praerogativis et indulgentiis gaudeant et utantur, quibus quacunque authoritate concessis in eadem Theologia Studentes, Regentes, ac similes gradus Parisiis suscipientes gaudent ac etiam quomodolibet potiuntur.*

Wiadomo, że uczony Piotr Lombardus, ozdoba wieku XII, ucząc przez lat wiele w szkole paryskiej filozofii i teologii, tak potężny wpływ wywarł dziełem swojem: *Sententiarum libri IV*, że ono przez długi czas wszystkim za podstawę nauk filozoficznych i teologicznych służyło. Sława nauczyciela rozlała blask na szkołę, w której nauczał. Ci przeto, co chcieli w teologii uczony pozyskać wieniec— a było to dla wyższych w kapłaństwie stopni warunkiem niemal koniecznym — cisnęli się do akademii paryskiej. Przyznawanie jej palmy pierwszeństwa i szczególniejsze cenienie pozyskanych w niej stopni, było prawie powszechnem w Europie.

To też u nas za panowania Kazimierza W. wielu przełożonych zakonnych pod klątwą zakazało swej braci zakonnej uczenia się gdzieindziej teologii i ubiegania się gdzieindziej o stopnie naukowe, jak tylko w akademii paryskiej.

Bulla Bonifacego przeto stanowiąc: *ut doctoratus gradum in Theologia* (Cracoviae) *suscipientes, omnibus privilegiis.... gaudeant, quibus similes gradus Parisiis suscipientes gaudent....* dodała szkole krakowskiej najznakomitszego blasku i powagi, i skłoniła już tym sposobem młodzież naszą nie tylko do pobierania nauk teologicznych w uniwersytecie krakowskim, ale także do ubiegania się o stopnie naukowe teologii, zwłaszcza, że tym stopniom te same służyły przywileje, jakie nadawał stopień doktora teologii w uniwersytecie paryskim otrzymany.

Ubiegł przeciąg czasu półpiętowiekowy, a wydział teologiczny nie był nigdy naruszony w posiadaniu tego zaszczytnego prawa, nadanego sobie przez władzę najwyższą i najwłaściwszą, bo przez stolicę apostolską.

Wydział ten w początkach miał najprzód siedmiu profesorów; atoli od r. 1787 miał ich czterech, a nawet po r. 1789 tylko trzech; od roku wreszcie 1804 liczba profesorów różnym ulegała zmianom. Wszakże okoliczność ta raz większej to mniejszej ilości profesorów nikomu nie posłużyła za powód odebrania wydziałowi prawa rzeczonego. Dopiero w r. 1847 zawiesił je rząd austryacki, podobno z powodu, że wydział teologiczny czterech tylko w owym czasie miał profesorów. Od tego to czasu nie odbywają się w uniwersytecie krakowskim promocye na doktorów teologii mimo przedstawień wnoszonych w tej mierze do ministerstwa.

Że ta okoliczność ujmę czyni uniwersytetowi krakowskiemu, dowodzić nie trzeba. Albowiem uniwersytet krakowski będąc pozbawiony najważniejszego przywileju, do właściwości Szkoły *powszechnej* należącego, przestaje być — ściśle biorąc — *uniwersytetem*.

Że ta okoliczność jest tamą w rozwoju wyższych nauk teologicznych i że przynosi szkodę Dyecezyi krakowskiej; każdy to z góry za prawdę uzna. Albowiem młodzież akademicka, kształcąca się do zawodu duchownego, tudzież młodzi duchowni wyżej się kształcić pragnący, nie widząc przed sobą możności pozyskania zaszczytnego stopnia akademickiego, mniej bez wątpienia przykładają się do mozolnych nauk teologicznych, aniżeliby to czynili, gdyby im podano sposobność ubiegania się o wieniec doktorski. Wtedy obudziłaby się wśród nich emulacya w szukaniu, badaniu i nabywaniu nauki; więcej powiem, wtedy obudziłoby się współzawodnictwo w szerzeniu światła, ponieważ otrzymujący stopień doktora zaślubiają się z gronem mężów, gruntownie uczyć, oświecać i rady dawać mogących. Wtedy zyskałaby Dyecezya krakowska większą ilość kapłanów światłych, do licznych posług w kościele sposobniejszych, i do zajmowania katedr teologicznych potrzebnych.

Wydział teologiczny przeto, oceniając należycie te okoliczności, ponowił ostatniemi czasy do Ministerstwa prośbę o przywrócenie prawa promocyi; tutejsza zaś Władza duchowna, spowodowana naturą rzeczy, poparła, — jak się właśnie dowiadujemy — tę prośbę, udowodniwszy poważne źródło i starożytność onego prawa, i dołączyła ze swej strony usilną prośbę, iżby się życzeniu wydziału rychło zadosyć stać mogło. Do tego posłużyła tejże Władzy i ta okoliczność, że wydział liczy obecnie siedmiu nauczycieli, wykładających wszystkie przedmioty naukowe, jakich nauczają gdzieindziej na wydziałach teologicznych zupełnie rozwiniętych. W to wchodzi także patrologia, mająca osobną katedrę, zajmowaną przez profesora Dra Drozdziewicza.

Gdy więc i powód uchylonym został, który Ministerstwu za pozór do zawieszenia onego prawa posłużył, gdy nadto opinia w mieście naszem domaga się przywrócenia wydziałowi teologicznemu prawa z dawien dawna mu przynależącego, przez coby uzupełnionym został blask i świetność Głównej Szkoły krakowskiej; spodziewać się wypada, że skutek tych próśb tą razą wątpliwym już nie będzie.

Kraków dnia 26 listopada 1869 r.

Ks. I. Chełmecki.

Serafina.

XXX.

Edwardowi bez pani Serafiny miasto dziwnie pustem się zdawało. W godzinach kiedy zwykł był chodzić do niej, wzdychał: —

— Tak tam bywało dobrze!

Wreszcie, niemogąc dłużej wytrzymać, postano-

dzie. Monicypalność donosi, że w tym roku w jej okręgu faktycznie nie wzięto nikogo do służby, gdyż cała młodzież uciekła. Municypalność proponuje w imieniu ludności, aby wzamian za zwolnienie od ustaw z 1868 r. zaprowadzono trzechletnią służbę obowiązkową na flocie wojennej z powinnością stawienia się do służby w ciągu lat siedmiu jeszcze wrazie potrzeby wojennej. Petycya w początku przyszłego tygodnia zostanie do Izby wniesiona.

Utrzymują tu, że nie ma wątpliwości, iż prezes gabinetu zaraz po powrocie ze Wschodu zniesie się z rządem przedlitawskim i przedstawi sejmowi nowellę w duchu petycyi bukarskiej. A więc, nie będzie mogło to zostać bez skutku i na sprawę będącą ostatnią pryczyną chwycenia za broń w Dalmacyi.

Rzym 24 listopada.

α. Pozawczoraj, jakem zapowiadał, odbył się konsystorz, naprzód publiczny a potem tajny. Ojciec Sw. udał się naprzód do sali ubiorów, gdzie go czekali kardynałowie, biskupi, senat i inni dostojnicy, a przywdziawszy strój ceremonialny, został przeniesiony na krześle do sali królewskiéj, dokąd całe prześwietne towarzystwo za nim się udało. Tam odebrał posłuszeństwo od kardynałów, poczem nowy kardynał Moreno został wprowadzony przez kardynałów dyakonów, złożywszy uprzednio przysięgę; a ucałowawszy nogę i rękę Ojca Swiętego, uściskany następnie przez tegoż i przez swych kolegów, zasiadł na swojem miejscu. Po chwili znowu podszedł do tronu Ojca Swiętego i odebrał kapelusz kardynalski. Podczas konsystorza adwokat Bonini wniósł po raz drugi sprawę beatyfikacyi Anny Maryi Taigi.

Wtedy całe towarzystwo odprowadziło znowu Ojca Sw. do sali ubiorów, a gdy ten się rozbierał, udano się w procesyi do kaplicy sykstyńskiéj śpiewając *Te Deum.* Wychodząc znowu wszyscy uściskali nowego kardynała.

Na tym konsystorzu publicznym była obecna królowa wirtemberska ze swym dworem, ciało dyplomatyczne i wielu innych znakomitych gości.

Następnie odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec Sw. zamknąwszy według zwyczaju usta nowemu kardynałowi, ogłosił nominacye dwunastu biskupów. Rottenburskim ogłoszony ks. Hefele, Sabarskim w Węgrzech ks. Szabò, inni po większéj części dla Ameryki i misyi.

Nazajutrz, to jest wczoraj, przybyli do Rzymu: arcybiskup Wierzchlejski, arcybiskup Szymonowicz i biskup Manastyrski, Ten ostatni chory, musiał się zaraz po przybyciu położyć. Dziś zdążył za nimi biskup Pukalski, a nakoniec prałat Sosnowski.

List biskupa Orleańskiego przeciw ogłoszeniu nieomylności Papieża nietylko tutejsze dzienniki zupełnem pomijają milczeniem, ale nawet we Francyi niektóre katolickie pisma nie chcą go wcale powtarzać, inne tylko wspominają. Biskupi jeden po drugim odzywają się z naganą, a tylko dwóch dotąd (z Chalons i Marsylii) przychylnie się oświadczyło. To oziębłe przyjęcie odezwy najwymowniejszego i najpopularniejszego z francuskich biskupów wyraźnie świadczy, jak słabem jest dziś stronnictwo gallikańskie.

Z Florencyi dotąd stanowczych nie mamy wiadomości. Król przybył do stolicy, i ma podobno polecić nowoobranemu prezesowi Izby panu Lanza utworzenie nowego gabinetu. Jest to człowiek umiarkowany, ale będąc obrany przez lewicę, musiałby dobierać towarzyszów z tejże lewicy, albo utworzyć gabinet równie niepopularny jak dotychczasowy. Mówię tu o niepopularności względnéj, wobec dzisiejszéj Izby i stronnictwa ruchu, bo większość zachowawcza narodu nie bierze udziału w polityce.

Zapewniają, że Wiktor Emanuel podczas swéj choroby był w komunikacyi telegraficznéj z Papieżem, który przez wzgląd na jego słabość i trudność obecnego położenia, nie żądał od niego niezwłocznéj retraktacyi, a tylko obietnicy szczerego pracowania nad stopniowem naprawianiem popełnionego złego, co król chętnie obiecał. Możnaby ztąd wnosić, że teraz będzie obstawał za utworzeniem gabinetu zachowawczego, choćby kosztem rozpędzenia Izb; trudno tylko przewidzieć, czy znajdzie rząd dostateczne siły do poskromienia tak pewnego siebie i coraz śmieléj występującego stronnictwa rewolucyjnego. Ojciec Sw. miał się odezwać, że zna spowiednika królewskiego i ufa mu zupełnie, że król musi pokutować za grzechy ojca, ale święta matka i żona wymodlą mu zapewne z nieba łaskę dobréj śmierci.

Z listu mgra Dupanloup dowiadujemy się, jeżeli on dobrze był zawiadomiony, że biskupi zebrani w Fuldzie, prócz listu pasterskiego ogłoszonego w gazetach, wysłali inny list tajemny do Ojca Sw., błagając go, aby nie dopuścił ogłoszenia dogmatu nieomylności. To tłómaczy pochwały dzienników liberalnych i niekatolickich dawane listowi pasterskiemu owych biskupów, napisanemu zresztą bardzo dobrze, bez żadnego cienia liberalizmu. To także pozwala wierzyć wieściom, jakoby kilku biskupów niemieckich, mianowicie dziewięciu, oświadczyło, że nie mogą przyjechać na sobór, wymawiając się bądź zdrowiem bądź podeszłym wiekiem. W każdym razie będzie to mała garstka, prawie niedostrzeżona wobec ogromnéj większości tak zwanych ultramontanów.

Między przedmiotami przysłanemi na wystawę rzymską zwracają uwagę piękne ubiory kościelne, kielichy, i inne przybory obrządku wschodniego, którym powszechnie przyznają, że są okazalsze od zachodnich. Obudzają one w niektórych życzenie, aby kościół zachodni, nie będący nigdy wyłącznym i przyswajający sobie chętnie wszystko co prawdziwie piękne i dobre, skorzystał z tych wzorów przy uregulowaniu ceremoniału w obradach soborowych.

O Rzymie samym tyle tylko powiem, że przybiera coraz świetniejszą i bardziéj ożywioną postać. Jest jedno szczególne wrażenie, którego się w nim doświadcza w téj chwili: wrażenie dziwnego spokoju i bezpieczeństwa. Ma się uczucie jakoby się było w wygodnym i bezpiecznym porcie; słychać wprawdzie, że tam gdzieś szaleją burze na wysokiem morzu, ale tu na tem miejscu statek ani się ruszy.

Port-Said 18 listopada.

(*A. D.*) Nie będę wam opisywał uroczystości poświęcenia i otwarcia suezkiego kanału, ani wyliczać koronowanych i dostojnych gości, którzy na tę uroczystość z dalekich stron zjechali; jest to obraz, który pozostawiam fachowym korespondentom; mnie pozwólcie wstąpić w ten zawód *en amateur* i pisać co mi rozpierzchła tylu szczegółami myśl pod pióro podsunie.

Kanał jest więc już otwarty, wielka myśl cywilizacyjna XIX wieku obleczona w ciało; lecz zdaniem mojem utrzymanie kanału większe daleko przedstawia trudności niż sam jego przekop. Wiadomo, że brzegi morza czerwonego są piaszczyste, lecz natura tego piasku przedstawia się inaczej jak u nas. Jest on nierównie lżejszym, a stąpając po nim, noga grzęźnie głęboko. Mały nawet wiatr unosi go z sobą, tworzy góry, znosi je i znowu tworzy inne. Odpływ i przypływ morza czerwonego, tworzy różnicę dwóch metrów wysokości wody. Gdy morze przybywa, szczególnie przy wietrze wiejącym za prądem wody, wprowadza do kanału masy piasku i osadza namuł w kanale, na co własnemi patrzyłem oczami. Potrzeba więc kanał ciągle oczyszczać od strony morza czerwonego,— lecz i inne są tu jeszcze trudności. Brzegi kanału po większej części piaszczyste zasilają łoże kanału nasypem piasku po każdem przejściu statku, który wodę w ruch wprowadza. Trzecią plagą jest wiatr zwany Chamzin, przez pięćdziesiąt dni trwający, od końca marca do połowy maja, i unoszący masy piasku. Kanał więc jest — lecz ażeby był, potrzeba jeszcze milionów. Dla tego mniemam, nie mniejszą jest zasługą Lessepsa zebranie 450 milionów franków na przedsiębiorstwo tak wątpliwej natury, niż utworzenie samego kanału.

W Port-Said pod względem policyjnym panuje najzupełniejsza swoboda. Nikt tu nie czuwa nad bezpieczeństwem, a każdy robi co mu się podoba. Od chwili mego tu pobytu, zabito na ulicy trzech ludzi: Niemca, Włocha i Greka. Wszyscy też tu chodzą uzbrojeni w kindżały i pistolety. Izmaiła bardziej już wygląda na miasto europejskie, widać tam ogrody, drzewa i zieloność — tu piasek na ulicach wciska się aż do obuwia. Z wieści brukowych najbardziej zajmuje tu wypadek Dra Wilsona, adwokata z Ameryki, który najàwszy sobie barkę arabską dla zwiedzenia źródła Mojżesza, odległego o 3 do 4 godzin, niewrócił już do rodziny czekającej nań w Suezie.

W Aleksandryi większe obecnie jest bezpieczeństwo, a w Kairze od lat kilku nie było już przykładu morderstwa. Doprowadziła do tak pożądanego stanu, nadzwyczajna surowość wymierzana na wszelkiego rodzaju przestępstwa. Opowiadał mi między innemi Mouget-Bey naczelny inżynier i b. minister budownictwa, z którym codziennie sąsiadowałem przy table d'hôte, że za rządów Mehmeda-Alego, pewien lord angielski wcisnął się pomimo ostrzeżeń na religijną uroczystość Arabów w Kairze. Fanatyczny lud o mało go za to nie rozszarpał w sztuki. Kawasy konsularni, którzy mu towarzyszyli, chcąc przeszkodzić doraźnej jego śmierci, wpłynęli na lud rozżarty, a giaura odprowadzili do paszy. Mehmed-Ali kazał na pół żyjącemu lordowi ściąć głowę natychmiast. Gdy konsulowie wszystkich europejskich dworów oburzeni tym gwałtem *in corpore* udali się do paszy, wyrzucając mu żywemi słowy ów postępek, odrzekł im z największym spokojem: „Zadałem śmierć już i tak na pół umarłemu, gdybym tego nie był uczynił, niestalibyśmy w tej chwili tak spokojnie obok siebie. Lud rozbestwiony zniszczyłby był wasze mieszkania, was z wszystkiemi Europejczykami byłby potargał na kawałki; ja sam byłbym może uległ jego zemście". Dziś stanowisko Europejczyka zupełnie jest inne i nie jest już jak dawniej z pod prawa wyjętem.

Towarzysz mój obiadowy opowiedział mi nadto szczegół, świadczący o nadzwyczajnej rozrzutności paszów egipskich. Było to za Saida paszy. Pewien metr tańca, rodem Francuz, dostał się za pośrednictwem swoich rodaków do niego. Kilku ministrów obecnych było audyencyi. „Najpotężniejszy! — począł Francuz w tonie teatralnym — ty który sławą i jeniuszem wojennym gasisz blask naszego W. Napoleona!" itd. Said, jak wiadomo, nie był wojownikiem, lecz przyjął w dobrej wierze te kadzidła, i odwróciwszy się do swoich ministrów rzekł: „Patrzcie! człowiek ten lepiej poznał się od was na moich zdolnościach, wy mi ich zaprzeczacie, lecz on zapewne lepiej niż wy rozumie się na tem, bo pochodzi z najwaleczniejszego narodu na świecie". Od tej chwili szczęście Francuza było dokonanem. Pasza zrobił go metrem tańca w haremie i codziennym swoim towarzyszem; żona jego była przyjaciółką żon wicekrólewskich. Pasza polecił Francuzowi, aby zbudował pałac dla swej żony, na który dał mu potrzebne fundusze. Fantazya Francuza i nieograniczone środki, jakie mu stały do dyspozycyi utworzyły pałac czarodziejski z tysiąc nocy i jedna. Gdy pałac był już ukończony, spodobał się Saidowi paszy i kupił go od niego za 3 miliony franków. Po upływie roku Said pasza przybył do Aleksandryi, gdzie zwykle w karnawał wyprawiał wielki bal dla Europejczyków. Na balu Said nie dostrzedł żony Francuza i zapytał o nią. „Chora", odpowiedział mąż. „Cóż jej jest?" — „Władzco! tak tęskni za pałacem, który dla niej zbudować kazałeś, że zdrowiem to przypłaciła" — „Więc niech go sobie weźmie", odpowiedział Said i darował poraz drugi Francuzowi pałac. Dziś Francuz ten jest jednym z najbogatszych bankierów w Aleksandryi i właścicielem pałacu w Kairze.

Przebaczcie, że wam powtarzam dawne anegdoty. Dają one jednak lepszy obraz charakteru, niż długie teorye.

Wiedeń 29 listopada. Od chwili, kiedy oddziały wojskowe przerwały działanie zaczepne przeciw powstańcom w południowej Dalmacyi i rozłożywszy się w miasteczkach pobrzeża kotarskiego odporną względem nieprzyjaciela zajmują pozycyą, nie można się spodziewać ważniejszych wypadków na polu walki. Dopóki wojsko nie rozpocznie zaczepnych ruchów, ciszę bojową jedynie małe utarczki przerywać będą. W Wiedniu zaczynają powoli chłonąć z pierwszego wrażenia i przemawiają za naprawą fortyfikacyj i dróg w okręgu kotarskim, tudzież za powiększeniem siły wojska. W ministerstwie wojny toczą się ciągłe narady względem dalszego planu działania, biorą w nich udział rozmaici jenerałowie powołani z prowincyi, między innymi powołano także jenerała Rodicza z Hermansztadu. Czy tenże obejmie naczelną w Dalmacyi komendę po Auerspergu, wątpić jeszcze należy; przynajmniej *Vaterland* w telegramie z Tryestu zaprzecza tej wiadomości, dodając, że p. Rodicz podałby się do dymisyi, w razie gdyby go zamianowano głównodowodzącym w Dalmacyi. Zdaje się przeto, że p. Rodicza powołano do Wiednia tylko celem zasięgnięcia zdania jego o sytuacyi w okręgu Kotarskim. Wojsko w Dalmacyi ma być tak znużone, iż odzywają się w Wiedniu głosy za zupełnem wycofaniem obecnych tamże oddziałów i wysłaniem świeżych.

Na prywatnem zebraniu stronnictwa Deaka w Peszcie minister oświecenia baron Eötvös zawiadomił obecnych, jaką mniej więcej będzie treść odpowiedzi na interpelacyą hr. Zichego w sprawie dalmackiej. Dla przywrócenia spokoju i porządku wszystko się stanie, co jest konieczném. Na podstawie sankcyi pragmatycznej i artykułu XII z r. 1867 (ugody) armia jest powołaną do wzajemnej i wspólnej obrony monarchii i wszystkich jej części przeciw wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom.

— Z Pesztu donoszą telegramy o jakiejś manifestacyi w sejmie za wspólnością sprawy dalmackiej; nie wiemy, jakiego to rodzaju może być manifestacya, zdaniem naszem zupełnie zbyteczna, gdyż nikt nie zaprzecza, jakoby sprawa dalmacka nie była wspólną całej mo-narchii.

Królestwo Polskie.

Z Kowna donoszą do *Petersb. Wiedom.* że z początkiem przyszłego roku mają być na Litwie wprowadzone sądy pokoju. Teraz administracya zajmuje się właśnie wyborem ludzi którym mają być powierzone obowiązki sędziów pokoju. Dotychczas nie wiele jeszcze wiedzą o szczegółach rozporządzeń jakie w tym względzie będą wydane. Mówią przecież, iż sędziowie będą naznaczani przez władze miejscowe. ale tylko w charakterze pełniących obowiązki. Po niejakim czasie, na przedstawienie miejscowego zarządu nominacya będzie potwierdzoną przez senat — i wtedy administracya utraci prawo własnowolnego zmieniania sędziów pokoju, jakie jej z początku przysługiwać będzie. Pensya dla sędziego ma być wyznaczoną na 2.600 rubli.

— Zaprowadzenie szkół ludowych na Litwie, ponieważ łączy się z myślą polityczną, najrychlejszego wzwyczajenia ludu do nauczenia się po moskiewsku; zyskuje zatem ze strony rządu poparcie. Obawa jednak, aby nauczyciele nie używali szkół za środek do rzeczywistego kształcenia umysłów, aby się nie odzywali mianowicie w języku ludowym; wywołuje potrzebę bacznej kontroli. Dla tego też rząd postanowił zwiększyć liczbę inspektorów szkół ludowych, aby na mniejszem terytoryum łatwiej im było ściśle dopilnować ślepego posłuszeństwa rozkazom władzy. Będziemy więc mieli o 10 inspektorów więcej na Litwie od r. 1870, a suma straconych na ten cel pieniędzy wyniesie 9000 rubli, czyli po 900 rubli dla każdego. Bliższe oznaczenie okręgów inspektorskich pozostawione zostaje naczelnikowi okręgu naukowego wileńskiego. Dotychczas było 14 inspektorów szkół ludowych na Litwie, liczbę ich więc prawie podwoją. Nowo naznaczeni będą używali tych samych praw i przywilejów, co dotychczasowi.

Rosya.

Jeden z większych ciężarów dla ludności w Rosyi, jest obowiązek dawania kwater dla wojsk, nie tylko w czasie nadzwyczajnych przechodów wojskowych, ale ciągle. Wojsko tam nie posiada koszar, musi więc być rozlokowywane po kwaterach, i utrzymywane przez ludność; przyczem rozkład ciężarów odpowiedni do majątku jest niemożliwy. Przyczynia też kwaterunek najwięcej szkody biedniejszej klasie, szczególniej włościanom. Jeszcze w r. 1856 wyznaczoną została oddzielna komisya do zbadania środków przemiany powinności kwaterunkowej w naturze, na pieniężny podatek. Komisya przedstawiała już parokrotnie swe projekta do ustaw, lecz takowe nie uzyskiwały uznania. Wreszcie przed laty dwoma czy trzema, wygotowała nowy projekt, który dopiero dziś ma iść pod rozbiór właściwych władz prawodawczych. Projekt tak wypracowany nie jest kompletnym, gdyż odnosi się po 1. nie do całej monarchii, albowiem wyłączone są kraje kaukazkie gubernie Liflandzka i Estlandzka, oraz obie stolice państwa, mające oddzielne przepisy o kwaterunkach; po 2. znosi powinność kwaterunkową w naturze tylko w 311 miejscowościach cesarstwa wyliczonych w projekcie, innym zaś miejscowościom zostawia tylko prawo do tego, a mianowicie: miastom — za odpowiednią uchwałą gminy, wsiom zaś, pojedyńczo lub zbiorowo w całym powiecie, jeżeli gubernialne ziemskie zgromadzenia będą o to prosiły. W obu razach wysokość mającej się wnosić, w zamian za naturalną powinność — sumy, ma być oznaczoną przez uchwałę w drodze ustawodawczej wydaną. W miejscowościach mających być uwolnionemi od kwaterunku, żołnierze otrzymują na kwaterę po 7 rubli rocznie; zaś oficerowie w miarę stopnia i położenia miejscowości od 70 do 1500 rubli. Sumy potrzebne na kwatery, mają stanowić oddzielną rubrykę w budżecie i będą pokrywane przez nałożenie oddzielnego podatku na miejscowości uwolnione od powinności kwaterunkowej, a to w miarę opłacanych podatków z nieruchomości, każdorocznie za zgodą ministrów wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i finansów. Opłacający prawo prowadzenia handlu mają także podlegać opłacie podatku kwaterunkowego na zasadach poboru z nich podatku na rzecz ziemstwa. Nadto ze wszystkich innych przedmiotów podlegających podatkowi na rzecz ziemstw, ma być również pobierany podatek, jednakże nie stosunkowo do ludności męzkiej — czyli do dusz i podusznego podatku lecz tylko w razie jeżeli przychód z podatku nałożonego na dwie poprzednie kategorye, nie wystarczy na pokrycie rozchodów kwaterunkowych, w miejscowościach uwolnionych od kwaterunku w naturze. Dozwala się prócz tego każdej miejscowości budować koszary i wynajmować je wojsku po cenach w ustawie oznaczonych. Kwaterunek w naturze pozostaje: w czasie wojny w razie ogłoszenia miejscowości w stanie wojennym; przy przechodach wojskowych, i odpoczynkach jednak nie dłużej nad trzy dni; w przeciągu pierwszych trzech dni po przybyciu wojska na nowe kwatery. Jaki los spotka ów nowy, a przynajmniej ostatni projekt komisyi kwaterunkowej — jeszcze nie wiadomo.

— Znaleźli się jeszcze w Rosyi urzędnicy nie posiadający munduru, są zaś niemi starości cerkiewni. Aby zapobiedz temu nieporządkowi car, z początku swego panowania nazwany „krawcem wojskowym," gdyż pierwszą reformę zaprowadził w ubiorze armii, — wydał obecnie polecenie gdzie i jakie mają starości nosić mundury.

— *Nord* a za nim *Birż. Wied.* zaprzeczają *Mémorial diplomatique* podanego przez ostatni dziennik faktu, że zabroniono nauczycielowi ludowemu we wsi Denisówce gubernii Półtawskiej, czynić wykłady w języku ruskim (małoruskim) i że on sam lat dwa za karę nie mógł wykładać nigdzie, aż dopiero po dwóch latach zmieniono wyrok, zastrzegając jednakże, aby poniszczono wszystkie książki ruskie służące do wykładu i pilnowano, aby nadal wykłady tylko po moskiewsku się odbywały. Zkąd zaczerpnął tę wiadomość *Mémorial diplomatique*, nie wiemy, ale myśmy ją podali jeszcze w Nrze 253 naszego pisma, a zaczerpnęliśmy z *Kijewlanina.* Jeżeli pomienione organa pragną sprostować swe zaprzeczenie, czego się mamy prawo spodziewać po nich, znajdą przeoczony przez nie fakt w Nrze 122 *Kijewlanina* z bieżącego roku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada. Oglądaliśmy dziś prześliczną fotografię obrazu Matejki „Upadek Polski". Dotychczas nie zdejmowano jeszcze z tego obrazu fotografii, bo te, które istnieją, robione są według rysunku, a zatem nie mogą dochodzić dokładności oryginału. P. Walery Rzewuski wracając z zagranicy, gdzie obeznał się z nowym wynalazkiem druków fotograficznych zwanych od wynalazcy swego „Albertotypią" postarał się, co nie łatwem było, i nieprędko drugi raz może się zdarzyć, że obraz Matejki umyślnie został wyniesiony z sali, w której jest umieszczony w galeryi belwederskiej w Wiedniu, do czego musiano rozebrać go z ram i zwinięty znieść ze schodów. Fotografia p. Rzewuskiego oddaje obraz znakomitego artysty w najdokładniejszych jego szczegółach bardzo wyraźnie, w świetle odpowiedniem.

Dowiadujemy się, że Matejko wykończa obraz przedstawiający odkrycie grobu królewskiego.

— Wczoraj wieczorem odbył się w sali redutowej koncert tutejszego towarzystwa śpiewu, zowiącego się po niemiecku *Liedertafel.* Pod względem muzycznym wypadł on bardzo świetnie, bo w towarzystwie tam znajduje się wielu dyletantów mogących zasługiwać na imię artystów. Zadziwiać jednak musi, iż towarzystwo to w mieście polskiem jest jakby kolonią obcą i że nie stara się wciągnąć w siebie żywiołów, któreby je z miastem i jego mieszkańcami związały wspólnym celem sztuki. Wprawdzie, muzyka jest może najkosmopolityczniejszą ze sztuk, wszelako przypisać należy wspomnieniom długim przewagi i nacisku germanizacyjnego, że niemczyzny unikamy. Towarzystwo spiewu dostrzegało ten stosunek i zaczynało się już bratać z polszczyzną pod przewodem dawniejszym p. Bradla, dziś natomiast, gdy mu p. Wachtel przewodniczy, oddziela się od świata polskiego i zaledwie jakby przez grzeczność dopuszcza jedną piosenkę polską na swoje popisy. Skutek tego będzie ten, że reszta polskich członków wykluczy się z towarzystwa. Zdaniem zaś naszem, za mały Kraków, aby dwa towarzystwa jednego celu utrzymać się w nim mogły. Byłoby zatem pożyteczniej dla obu i dla publiczności muzykalnej, a pewnie i dla stosunków społecznych, aby „Muza" i „Liedertafel" zespoliły się. Razem zyskałyby na siłach i stworzyłyby zwolna zamiłowanie i dobry smak pod względem muzykalnym.

— Jutro we środę w południe rozpocznie w muzeum techniczno-przemysłowem p. Armand Sinval wykłady swoje o literaturze francuskiej. Wykład to publiczny, na który każdemu zostawia się wstęp wolny.

— Od nowego roku zacznie wychodzić w Krakowie trzy razy na miesiąc pismo naukowo-bellestryczne pod nazwą *Kwiaty*, redagowane przez pp. Wincentego Sarneckiego i Czesława Pieniążka. Co do bliższych szczegółów objaśni wkrótce mający się ukazać prospekt.

— Drugostronnie ogłoszony jest konkurs na posady tłumaczów sądowych do języków włoskiego, węgierskiego i rosyjskiego, albowiem często przychodzą do tutejszego sądu akta w jednym z tych trzech języków pisane. Zwłaszcza też, gdy język rosyjski zaprowadzony został w Królestwie Polskiem, a w Węgrzech zaniechano zupełnie używania języka niemieckiego, posady przysięgłych słuchaczów sądowych stały się niezbędnemi.

— Od d. 1 grudnia otwartym będzie urząd pocztowy w Krasiczynie.

— W tym jeszcze tygodniu ma stąd odjechać kapłan udający się do osady polskiej w kraju Wisconsin w Ameryce północnej. Osoby chcące tej osadzie przyjść w pomoc, mogą złożyć dary w księgarni p. Jaworskiego na rogu ulicy Ś. Anny i Wiślnej.

— Księgarnia luxemburska w Paryżu zamierza wydać dzieła pośmiertne Mickiewicza, a osobliwie listy jego, które będą zapewne ciekawym zabytkiem z życia poety. Nakładca posiadać ma znaczny zbiór listów Mickiewicza albo do niego pisanych. Redakcya *Dziennika Poznańskiego* wydała odezwę do osób mogących posiadać listy lub inne rękopisma Mickiewicza, aby zechciały udzielić jej takowych. Ponieważ nie każdy zechce się rozstać z taką pamiątką jak własnoręczne rękopisma wieszcza, przeto sądzimy, że można temu zaradzić, przesyłając kopię wierzytelną, ale urzędownie sprawdzoną. Pośmiertne dzieła Mickiewicza obejmować będą trzy tomy.

— W Poznaniu zajmują się myślą utworzenia stałego teatru polskiego a przedewszystkiem niezbędnym do tego warunkiem, budową domu teatralnego, żeby nie być w teatrze niemieckim na komornem. W tym celu zawiązała się stała komisya.

---

wił nazajutrz nieodmiennie wyruszyć w drogę. Drobne sprawunki zawiodły go do Szlenkera, gdzie pani Melania także coś kupowała.

— Jak się pan miewa? dawnośmy się niewidzieli . . . pan podobno zatopiony w starożytnościach rzymskich?

— Tak, tak, pani; dałem już pokój na zawsze wróblom i srokom. Przeklęta żmija! dodał w duchu.

Gdy opuścił zapyloną Warszawę lżej mu się na sercu zrobiło. — Po dwudzietu czterech godzinach stanął w owej chałupie Herkulesa, będącej starym, bardzo obszernym i wygodnym, w połowie murowanym i drewnianym dworem. Stary kucharz na łaskawym osadzony chlebie, przyjął go gościnnie, dał dwa pokoje najlepsze, zamordował massę niewinnych kurcząt, odszukał zdziczałe szparagi, ze składu wyciągnął siodło z całym przyborem i zajął się wyborem wierzchowca, na którym Edwardek odbył wjazd tryumfalny do Mirowskiego pałacu.

Nowoczesny Mirów podobnym był do dawnego, jak niebo do ziemi. Wystawiono przepyszne murowane budynki, pokryte dachówką; zaprowadzono płodozmiany, kolonie, fabryki, drogi i przeróżne zbytkowe porządki. Park znacznie powiększony i utrzymany elegancko, zdawał się przeniesionym czarami z Anglii wśród polskiej mizeryi. Stary pałac, pod włoskim dachem i otoczony przepyszną kolumnadą, prezentował się wspaniale. Cieplarnie monumentalne, marmurowe basseny pełne wody, altany, gloryety, szaty, ruiny, sarny, łabędzie, zamorskie kury, indyjskie kaczki, amerykańskie gęsi, w gotyckiej wieżycy portyer zawiadamiający telegrafem elektrycznym o przybyciu gości — niczego nie brakło.

Na balkonie pełnym kwiatów i zieloności, pani domu, cała w bieli pomimo żałoby, wsparta z gracyą na łokciu i białej rączce, przywitała z radością kłusującego Edwarda.

— *Soyez le bienvenu* w mojej pustelni; tem więcej, żem niebardzo liczyła na dotrzymanie obietnicy.

— Czyż pani mogła wątpić?!

— Kto z oczów ten i z pamięci . . .

— Nigdy, nigdy; ale pani pustelnia to raju przedsionek!

— Zrobiłam co można było . . . Jakimże sposobem pan tu tak niespodzianie i konno się zjawił?

— Jestem czasowym sąsiadem pani; mam bowiem interesa w okolicy i Herkules daje mi gościnność u siebie.

— Czy i on przyjechał?

— Nie, ja sam.

— Jak szczęśliwie panu te interesa wypadły; przecież i ja na nich skorzystam! Chciej pan odpocząć, a później, jeżeli pan ciekawy, oprowadzę go po tem ustroniu.

Zjawiły się lody, sorbety, mrożona kawa, tureckie fajki. Miękkie a chłodne sofy przyczyniły się także do przedłużenia arcysłodkiego *far-niente.* Edward spokojnie wpatrywał się w Serafinę, bielejącą między kłębami niebieskiego dymu; ona poglądała na niego z ukosa, z pewną ironią i lekkiem politowaniem, jakby pytając: —

— Biedaku! i ty także?

Na co on zdawał się również pytaniem odpowiadać:

— I cóżby w tem było tak bardzo dziwnego?..

Już dobrze pod wieczór powiodła pani Serafina swego gościa na zwiedzenie wnętrza pałacu, zaczynając od wielkiej sali, zmienionej na artystyczną pracownię i muzeum pełne ciekawych i kosztownych przedmiotów. Lustrzane okna z jednej tafli przepuszczały swobodnie promienie zachodzącego słońca, igrając po obrazach, posągach, zbrojach i wszelkiego pochodzenia naczyniach. Na środku szemrała fontanna, tryskająca z pośród plant i wodnych potworów kryształowego aquarium. Natura i sztuka pięciu części świata, wieki i epoki spotykały się tam oko w oko, pod szarem niebem smutnej Polski.

— Niech mną pani kieruje w tym lesie, bo ja nie wiem od czego zacząć!

— Kiedyśmy w mitologii germańskiej nie zbłądzili, to i tu się znajdziemy?

— O! te Nibelungi!

— Jeszcze ich pan zapomnieć nie może?

— I nigdy nie zapomnę; dzięki im ujrzałem panią w nowej postaci . . .

— Która mi była do twarzy?

— O! i jak!

— Wiedziałam, że pan do tego zmierza, więc oszczędziłam panu trudu w znalezieniu bardziej kwiecistego frazesu . . . Gdy się znowu spotkamy w Warszawie, dam panu może nową próbkę mego talentu . . .

— Dla czegóż nie teraz, tutaj, w tem otoczeniu?

— Uważałam pana za człowieka, co najmniej nadto leniwego, by mówić to, czego nie myśli?

— A . . . dziękuję pani za dobrą opinię.

— Co pan chcesz, to już wielki przymiot!

— Ale zkąd pani wnosi, że mówię . . . jakżeż?

— To czego pan nie myśli?

— Tak.

— Z wyrazu pańskiej twarzy; zdajesz się pan obawiać kursu estetyki *a propos* tej odrobiny tu zgromadzonej i chcesz czem innem mnie zająć?

— Niech pani raczy nie zwracać uwagi na moją fizyognomię, która zwykle zwodzi.

— Przekonamy się o tem z czasem; teraz proszę pana dalej, bo tu już za mało światła.

Reszta pokoi, umeblowanych ze smakiem właściwym pani tej oazy, zawierała również mnóstwo najpiękniejszych rzeczy, rozsianych umiejętnie i doborem świadczących o eklektyzmie gustu właścicielki. Każden z nich przedstawiał jakąś epokę w meblach i ozdobach. Takim sposobem, obok Augustowskich komod, gdańskich biór, szaf bronzowanych, Ludwikom współczesnych zegarów, starych weneckich zwierciadeł, mieściły się zgodnie w pałacu Mirowskim wyroby paryskich stolarzy i redukcye rzeźb spółczesnych. W małym, przechodnim gabinecie wisiał, jakby zapomniany, nad pianinem pejzaż średnich wymiarów, przedstawiający tęskny szkocki krajobraz, przy zachodzie słońca. Czerwone promienie oświecały krwistem światłem góry stanowiące w głębi kraj jeziora, bliżej na przodzie czerniała chatka, na brzegu dwoje ludzi w ciemnych szatach siedziało. Rudisdal nie potrafiłby swym cudotwórczym pędzlem więcej rozlać poezyi; koloryt i maniera świadczyły o świeżem pochodzeniu. Był to jedyny zabłąkany tu utwor milady; inne, pod przybranem nazwiskiem, poszły w świat za drogie pieniądze, ubogim naprzód przeznaczone.

— Czyj to pejzaż? przy nim pozwoli mi pani dłużej się zatrzymać?

— Ach, to dar nieżyjącego malarza, dar, z którym wiążę sie nadewszystko wartość pamiątki.

— Lecz on ma i własną, niepospolitą wartość?

— Dla mnie jeszcze nigdy żaden pędzel nie przewyższył najprostszej natury. Chodźmy do parku; tam jedno drzewo więcej mówi, niż wszystkie razem pejzaże. Służę panu...

Ulubionem zajęciem pani Serafiny było pływanie do późna w noc po obszernym stawie, wykopanym na północnym stoku pałacowego ogrodu. Zastali tam już przygotowane czółno, urządzone z całą wygodą, i starego wioślarza, głuchego jak pień a namiętnie kochającego swe rzemiosło.

Stary na skinienie milady odczepił łódź i salutując wiosłem, czekał znaku do odbicia.

— Czy to niemowa?

— Lepiej jak niemowa; rozmawiać z nim trzeba przez tubę.

W łodzi leżały poduszki, szale, szkatułki, puszki blaszane, jakiś instrument muzyczny.

— Do kogoż należą te ruchomości tak liczne?

— Do mnie, a teraz w połowie do pana. Tu są likwory, tu ciasta, tam cygara i tytoń, dalej cukierki....

— I wszystko co najwykwintniejszy sybarytyzm wymyślał?

— Nie wiem, czy czego do kompletu nie brakuje; zobacz pan?

— Trzeba pani oddać sprawiedliwość, że pani życie umie urządzić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **Rzeszów** 29go listopada.

(*S.*) Wydział stowarzyszenia pedagogicznego rzeszowskiego, któremu obecnie przewodniczy profesor Zagorzański, wybrany z początkiem bieżącego miesiąca, prowadzi dalej prace około oświaty ludu. Oprócz wykładów na wyższym kursie żeńskim, urządzono regularne odczyty popularne, które rozpoczęły: Historya Polska i Fizyka doświadczalna. Pierwszej podjął się prof. Łokietek i już miał trzy wykłady niedzielne, zacząwszy je jako wstępem, jeografią dawnej Polski, dalej pogląd historyczny na wieki przedchrześciańskie aż do czasów Chrobrego. Drugą wykłada prof. Lizak, który po stosownym wstępie mówił o własnościach, sile i użyteczności magnesu. Szkoda tylko, że młodzież żeńska, tak licznie i pilnie podczas przeszłej kadencyi gromadząca się, mało na te wykłady uczęszcza.

— **Sambor** 27go lutego.

Istnieje tu od lutego Towarzystwo miłosierne Ś. Wincentego à Paulo, które gorliwie zajmuje się niesieniem pomocy ubogim i chorym, a należą do niego ludzie w większej części wcale nie dostatni, którzy i tak niosą wsparcie. Z nadchodzącą jednak zimą wypadło obmyśleć środki obfitsze, i w tym celu odbyła się d. 18 b. m. loterya fantowa, a dochód z niej rozdano między ubogich wstydzących się żebrać. Zajmowały się nią pp. Świtalska, Krzysztofowiczowa, Głowacka i Gilatowska. Kasyno odstąpiło na ten cel salę swoją, a budowniczy p. Niewiadomski podjął się urządzić całą wystawę fantów i loteryę.

— **Wiedeń** 28go listopada.

(*E.*) *Saison* zimowy już się rozpoczął i obiecuje stać się dość, może aż zanadto świetnym. Grożne doniesienia, dochodzące z Dalmacyi, nie są zdolne powstrzymać szalony popęd Wiedeńczyków do zabaw. Dowcipkują oni z burzy Kotarskiej, tyle podobnej do mgły Krologrodzkiej, z jenerała Auersperga, drugiego Benedeka, z Beusta, błąkającego się po morzu Śródziemnym, z Austryi, słowem, ze wszystkiego. W takiem usposobieniu, twierdzenia Vogta o pochodzeniu ludzi od małp, huczne wywołują oklaski. Mimo adwentu odbyło się już kilka balów. Jeden na dochód stowarzyszenia artystów w sali redutowej. Dzienniki cieszą się tem, jako oznaką wielkiego postępu. Wielkim wypadkiem kroniki teatralnej było przedstawienie trajedyi „Marya Magdalena“ przez Hebbla. Dramat ten od r. 1849 spoczywał w bibliotekach; z polecenia komitetu, zbierającego składki na pomnik dla Schillera, przedstawiono go dwa tygodnie temu w teatrze Karola, a teraz przeszedł znów do repertoaru teatru nadwornego. W przyszły czwartek zjawi się tam po raz pierwszy najnowszy dramat Schauferta: „Rok 1683“ a główną w nim rolę odgrywa Jan Sobieski. Ciekawy jestem, jak autor niemiecki umiał uwydatnić tę postać rycerską i wielką, mimo jej stron ujemnych. Niezaniecham donieść o tem przedstawieniu. W nowej operze przedstawiono w zeszłym tygodniu operę Glucka „Armida“, która wszakże nie uzyskała powszechnych pochwał. W „domu Artystów“ (*Künstlerhaus*) dwa obrazy Matejki i Makarta powszechną zwracają na siebie uwagę. „Unia lubelska“ cieszy się niemal jednozgodną pochwałą ze strony krytyki. Najprzychylniej oceniły ją: *Vaterland* i *Presse*. Przeciwnie „Julia„ Makarta słusznie powszechnej doznaje nagany. Jestto rzeczywiście brzydka karykatura bohaterki szekspirowskiej. Cyrk Renza zawsze przepełniony. Od dni kilku występuje „princesse Fèlicie“ dziecko wysokości pół łokcia. Niektórzy twierdzą, że to mystyfikacya za pomocą lalki woskowej.

— Dzienniki francuskie wywodzą pochodzenie demagogicznego reprezentanta w pierwszym okręgu wyborczym Rocheforta. Jest to stara rodzina sięgająca wieków średnich i która wydała wielu ludzi politycznych, marszałków, urzędników dworu. Mają oni tytuł: hrabiów i margrabiów de Rochefort, de Pleuvant, de la Boulaye, baronów de Luçay, baronów de Froloy. Deputowany pochodzi z czwartej linii, która sama jedna jeszcze istnieje, i nazywa się właściwie Henryk margr. Rochefort-Luçay. Wiadomo, że współzawodnik jego Carnot jest synem konsula republikańskiego, który otrzymał od Napoleona tytuł hrabiego.

— Wezuwiusz znowu wybucha i wyrzuca białe kłęby dymu z popiołem.

— W d. 24 b. m. śniegi przeszkodziły ruchowi na kolei żelaznej przez górę Cenis. Pod San Martino lawina zasypała 24go pociąg kolei, a nazajutrz 45 podróżnych zostało zasypanych. D. 27 listopada w nocy część podróżnych dostała się do Susa, częścią przenoszono ich przez lawiny, częścią przewieziono na sankach.

— Dnia 29 listopada przed południem deszcz, wieczorem śnieg, wiatr zachodni dość silny chwilami. Termometr od + 6°.7 zeszedł na + 0°.6 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 30 listopada stan jego był 326·60, termometru — 1°.2 R.

— We środę dnia 1go grudnia, Sgo Eligiusza biskupa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

„Wykład teoryi uprawy ziemi“

Pod powyższym tytułem pojawiła się w tych dniach w księgarniach krakowskich bardzo pożyteczna, treściwa, gospodarcza książka, przerobiona z dzieła p. Rosenberga Lipińskiego, które w oryginale nosi napis: „*Der pracktische Ackerbau*“. Dzieło to wielkiej wartości wszelako dla naszych rolników za zbyt jest obszernem, a często nawet powtarza już poprzednio wytłumaczone pewniki. Żeby zaś pobudzić ziemian naszych do głębszego zbadania przedmiotu, skłonić ich do lepszej umiejętniejszej uprawy ziemi, trzeba im przedstawić prawdę w formie jasnej i zwięzłej, a niezbyt rozwlekłej i drobiazgowej, do której umysł i usposobienie nasze jeszcze nie zaprawne.

Pogłębienie ziemi i powiększenie ilości nawozu uważano dotąd za bezwzględny objaw postępu rolnictwa; rolnicy też nasi poza to określenie ulepszenia gopodarstwa nie idą dalej; nie wiedząc jak i kiedy do pogłębienia roli przystąpić, jak powiększyć zasób nietylko nawozów organicznych ale i mineralnych. Rzadko który obeznany jest z wpływami przyrody i jej czynnikami ziemię wzbogacającemi; rzadko który świadomy procesów fermentacyjnych w roli się odbywających, bez których najbogatsza ziemia dobrych plonów wydać nie jest w stanie. Najobficiej bowiem nagromadzone pierwiastki roślinne żadnego na wegetacyą nie mogą mieć wpływu, jeśli przez niestosowną uprawę roli wprost się sprzeciwiamy działaniu sił natury, i utrudniamy możność pierwiastkom roślinnym wejścia we właściwe chemiczne związki, które w kształcie gazów, wody, rozpuszczalnych soli, staje się jedynie pokarmem dla roślin. Nie dość równie przekonani jesteśmy o tej prawdzie, że umiejętna uprawa ziemi ma na celu wyzyskiwanie użyźniających rolę wpływów z powietrza atmosferycznego, posiadającego na 100 części składowych 79 azotu, a ułatwiającego prawidłowy przebieg procesów chemicznych w roli, że rolnik przez umiejętność uprawy ziemi może powiększyć zasób nawozów nietylko organicznych ale i mineralnych, które na własnej roli znaleźć i z własnej niwy wydobyć powinien. Cóż dopiero powiedzieć o przyrządzeniu nawozu stajennego w oborze i na gnojowisku, i stanie, w jakim ma być wywiezionym i przyoranym, o jego działaniu jako fermentu w roli, o głębokości i szerokości skiby stosownie do gatunku gleby, o stosownej uprawie płodów i zmianowaniu itd.

Aby produkcyę podnieść w naszym kraju, trzeba poprzeć praktykę gruntowną nauką. Otóż wszystkie przedmiota i zadania rolnicze wyjaśnione są przez Rosenberga Lipińskiego z matematyczną logiką i ścisłością, a prawda ztąd tryskająca jest tak oczywistą, że trafia do przekonania każdego. Pan Rosenberg Lipiński nie jest przy tem pouczającym teoretykiem ale umiejętnym gospodarzem, a genialne spostrzeżenia i prawdy w dziele jego zawarte, poparte są czternastoletniem doświadczeniem i gruntownem badaniem fenomenów i sił natury. W streszczonym przekładzie autor wykładu dorzucił ważne objaśnienia, i zakończył rzecz całą uwagami nad nowemi pomysłami gospodarczemi p. Rosenberga Lipińskiego, z zastosowanej w praktyce już u nas jego metody. *)

Wykaz.

Na targ do Oświęcimia w dniu 24 listopada przypędzono i sprzedano wołów:

z Besarabii 140 sztuk płacono za sztukę wagi od 450 do 500 funtów po 136 złr., z Galicyi 200 sztuk płacono za sztukę wagi od 350 do 450 f. po 125 złr.; razem 340 sztuk płacono za sztukę wagi od 300 do 350 f. po 100 złr.

Z tych zakupiono w okolicę 5 sztuk, do Szląska 5 sztuk, do Morawy 200 sztuk, do Czech 40 sztuk; popędzono niesprzedanych do Wiednia 90 sztuk; razem 340 sztuk.

Dyrekcya poczt galicyjskich, zawiadamia o urządzeniu z dniem 1 grudnia b. r. c. k. ekspedycyi pocztowej na dworcu kolei żelaznej w Hliboczy.

Niemnej o otwarciu z dniem 16 grudnia b. r. c. k. urzędu pocztowego listowo-wozowego w Lanckoronie, połączonego codzienną przesyłką pieszą, z c. k. urzędem pocztowym w Izdebniku.

Zaraza na bydło.

Do 15 listopada r. b. ustał księgosusz w Leszniowie Uhrynowie górnym, Pawełczu i w zakładach kontumacyjnych w Kozaczówce i Podwołoczyskach, a wybuchł w Lasowem powiatu Brodzkiego.

Zaraza ta panuje obecnie w dwóch miejscowościach powiatu Brodzkiego i w dwóch powiatu Rohatyńskiego, gdzie z 633 sztuk bydła w 26 zagrodach wyzdrowiało 2, padło 50, a ubito 68. Prócz tego oddano na rzeź 282 sztuk o zarazę podejrzanych.

Szczepienie księgosuszu.

P. Aleksander Wolski, zamieszkały obecnie w Wilnie, pisze do *Gazety Polskiej* co następuje: Księgosusz jest chorobą, która raz przebyta przez bydło, już go więcej nie napada, tak jak ospa naturalna i t. p. Jest to choroba stepowa; należałoby ją tam, gdzie się rodzi i przechodzi łagodnie, zaszczepiać; potem sztuki bydła, które ją przebyły naznaczać, i takie tylko prowadzić w świat na zbycie. Przy takiem postępowaniu przestałby nam księgosusz zadawać klęski. Szczepieniem księgosuszu można zapobiedz szerzeniu się jego. Wiem to z doświadczenia, na które patrzyłem gospodarując w majątku niegdyś moim Dworzyszcze, w powiecie lidzkim. Księgosusz grasował w całej okolicy, i niepodobna było ochronić od niego rogacizny w Dworzyszczu; bo go się roznosi odzieniem, obuwiem, słomą, sianem, zaprzęgiem i t. d. bardzo prędko i niewidzialnie, jakby powietrzem przebywał, co także być może. Otóż gdy się księgosusz pokazał na bydle w Dworzyszczu, wezwano na ratunek weterynarza p. Kontoffta, mieszkającego dziś w miasteczku Szczucinie. Ten podzielił bydło na oddziały i wszystko wysłał do lasów; tam w zagrodach wyzdychało bydło zarażone, ale oddziały zdrowe ochronione zostały; żadna w nich sztuka nie chorowała. Pan Kontofft zaszczepił księgosusz na kozie, a z niej przeniósł go na ciele, z którego zebraną materyę zaszczepił wołom roboczym przypędzonym z lasów, w ogony. Żywił je suchą karmą z otrębami, poił czystą wodą obficie i kazał powoli brać je do pracy, żeby miały ruch. Widziałem guzy od zaszczepionego na ogonach księgosuszu; woły miały silną gorączkę i wiele piły wody. Ale w ciągu 8—12 dni przechorowały, i już się później od bydła chorego nie zarażały. Takim samym sposobem zaszczepiono młodzieży w lesie księgosusz, i ona także szczęśliwie przechorowała. Widząc ten dobry skutek szczepienia księgosuszu, utrzymywali weterynarze inni, że dla tego się udał, iż choroba była już zesłabła. Na to powiedzieć można, że jad był wzięty z bydła, które zapadło na księgosusz w czasie jego największej siły, i wszystko od niego upadło, Ja wnoszę, że kiedy udaje się szczepienie ospy owcom, to i szczepienie księgosuszu bydłu rogatemu powinno być zbawienne. Wreszcie należy próbować szczepienia księgosuszu, skoro w niem są jakieś i widoki ocalenia obór od niego; lepiej to niż czekać napaści choroby, na którą nie ma ratunku.

*) Powyższe dzieło jest do nabycia w Administracyi *Czasu* za 2 złr.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Łępicki właśc. dóbr z Kongresówki, Leonard Serafiński notaryusz z Bochni, Ludwika Wiśniewska z Kalisza.

HOTEL POLLERA: Mieczysław Mislermiow z Galicyi, Anna Czcińska wł. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Estreicher kupiec z Czech, Adolf Fenz urzędnik z Opawy, Gustaw Reuman kupiec z Eberfeldu, Józef Wieniarski z Wiednia, Dr Klein z Bochni, Dr Zygmunt Bośniacki z Krosna, Stanisław Lachociński z Tarnowa, August Tetmayer właśc. dóbr z Galicyi, hr. Schenfeld właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek Kołodziejski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Pezner inżynier z Wiednia, Morska właśc. dóbr z Latoszyna, H. Giseler z Galicyi, Adam Buchowski dzierżawca z Borku, A. Lipman kupiec z Ofenbachu, Raoul Rhone z Paryża, F. Ambroz z Jaworznia, Filip Baczes kupiec z Hamburga, Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, Stanisław Stojowski wł. dóbr z Galicyi, M. Goldblum kupiec z Działoszyc, Adolf Kraus kupiec z Wiednia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 29 listopada. Z powodu dymisyi ministerstwa, dziś wieczór odbędzie się zgromadzenie połączonych stronnictw środkowego i postępowego w teatrze.

Monachium 29 listopada. Chcą tu odbyć zgromadzenie ludu dla poparcia gabinetu księcia Hohenlohe. Król nie przyjął jeszcze dymisyi gabinetu. O nowem rozwiązaniu nie słychać. Wymieniani są jako domniemani kandydaci na ministrów: Bomhardt, Thuengen i Schrenck. (dwaj pierwsi byli już ministrami, trzeci był naprzód pełnomocnikiem bawarskim przy Związku niemieckim, a potem na miejsce bar. Pfordtena był naczelnikiem gabinetu do r. 1866. *Red.*)

Paryż 28 listop. Minister handlu Leroux podał się do dymisyi, a inni ministrowie zaraz po otwarciu izby, nie czekając rozpraw jej, podadzą się do dymisyi. Marszałek Mac-Mahon przybył tutaj. *Le Temps* donosi, że towarzystwo rolnicze w Algieryi, oraz znaczniejsi mieszkańcy Konstantyny i Oranu, za którymi pójdą inne miasta algierskie, protestują formalnie, aby senat miał prawo nadawać konstytucyę koloniom bez ich udziału, i piszą, że konstytucya narzucona nie przyznająca im wszystkich praw politycznych, byłaby aktem samowoli.

Paryż 29 listopada. *Constitutionnel* donosi, że wczoraj odbyło się zgromadzenie deputowanych, którzy przystąpili do interpelacyi stuszesnastu. Obecnych było 165 deputowanych. Prezydujący Daru rzekł, iż zgromadzenie zebrało się we wspólnej myśli: utrzymać cesarstwo i wolność. Segris rozwijał tę samą myśl i rzekł, iż ponieważ cesarstwo i wolność stały się solidarnemi z sobą, przeto utrzymają się jedno przez drugie. Andelarre, Keller i Dumoulin wnoszą, aby interpelować ministeryum i postawić kwestyę gabinetową zaraz pierwszego dnia. Ollivier i Segris zbijają ten wniosek. Estancelin rzekł: Musimy utworzyć wielkie stronnictwo konserwatywne, któreby zapewniało porządek i wolność. Całe zgromadzenie zawołało: Powiedz: „cesarstwo i wolność!“. Wniosek Olliviera, aby interpelacyę wnieść dopiero po sprawdzeniu wyborów, uchwalonym został 102 głosami przeciw 23.

Florencya 28 listopada. *Correspondence italienne* donosi: Cesarzowa Francuzów przybyła dziś rano o 8mej do Messyny i powitaną była przez władze prywatne. Cesarz Jmć Austryacki przybędzie jutro w południe do Korfu, zabawi tam sześć godzin i uda się w dalszą drogę do Brindisi. (Doniesienie to jest wątpliwe, albowiem Cesarz miał już nie wstępować do Włoch, jedzie zaś tam hr. Beust. *Red.*)

Florencya 28 listopada. *L'Italie* zapewnia, że król odroczył wyjazd do Neapolu i po utworzeniu ministerium uda się do Turynu. Sąd apelacyjny odmówił przedłożenia parlamentowi akt procesu Lobbii.

Kopenhaga 27 listopada. Wiadomość podana jeszcze 7go b. m. w dzienniku *Dagens Nyheder*, jakoby ratyfikacya traktatu zawartego ze Stanami Zjednoczonemi o sprzedaż wysp duńskich w Indyach zachodnich (Ś. Tomasza, Ś. Krzyża) odłożoną została na pół roku, jest dziś urzędownie oznajmioną.

Madryt 27 listopada. Kortezy uchwaliły 146 głosami przeciw 35 wniosek Margalla, (wyrażenie rządowi nagany za jego postępowanie podczas zawieszenia konstytucyi. *Red.*)

Bukarest 28 listopada. Senat wybrał znowu Plagina prezesem swoim, a wiceprezesami Teodora Veisu i Kostaforu. Książę ułaskawił 72 więźniów z okazyi swoich zaślubin.

Aleksandrya 26 listopada. Hr. Beust, hr. Andrassy odpłynęli dziś rano do Brindisi. Cesarz Austryacki odpływa dziś o 3ciej popołudniu do Tryestu, poseł austryacki w Stambule bar. Prokesz-Osten odpływa dziś o 4ej do Konstantynopola.

Kair 26 listopada. Układy między Turcyą a Egiptem nie wykluczają jeszcze możności kompromisu.

Telegram z mową tronową Cesarza Napoleona, przyszedł dopiero późną nocą i nie mógł być wczoraj umieszczonym. Jednak spóźnił się on niezwykle i na bliższych miejscach, bo nie znajdujemy go jeszcze w wczorajszych dziennikach wieczornych wiedeńskich. Dajemy go poniżej, a na czele zamieszczamy kilka uwag o polityce wewnętrznej, zostawiając sobie rozbiór ustępów tyczących się polityki zagranicznej, aż do nadejścia całej osnowy tej mowy; wiele bowiem zależy na brzmieniu słów, tam gdzie idzie o ocenienie ich siły i cieniowania. Wszystkie inne doniesienia paryskie poprzedzające mowę tronową tracą wartość, wyjąwszy to, które mówi o zgromadzeniu stronnictwa izby, które może być uważanem za przyszłe stronnictwo ministeryalne, bo z niego prawdopodobnie wyjdzie nowy gabinet. Sprawdzenie wyborów w ciele prawodawczem zajmie wiele czasu i da prawdopodobnie powód do pierwszego starcia się rządu dawnego z izbą, albowiem jeszcze 52 wyborów zostało niesprawdzonych, a to właśnie takich, których większa część jest deputowanych rządowych.

Nowy poseł pruski przy dworze wiedeńskim jen. Schweinitz udał się przed swoim do Wiednia wyjazdem do hr. Bismarka, co wskazuje, że kanclerz Związku niemieckiego, mimo swego usunięcia się pozornego, zawsze jeszcze prowadzi kierunek spraw zagranicznych, i że jego instrukcye ustne dają właściwe wskazówki dyplomatom pruskim.

Nie mamy jeszcze wiadomości o rezultacie kryzys ministeryalnej w Bawaryi, spowodowanej porażką stronnictwa liberalnego w wyborach do nowego sejmu. Nie jest to kwestya lokalna, lecz ma wielkie znaczenie dla całych Niemiec. Partya pokonana w wyborach, szła ręka w rękę z Badenem, i chciała zwolna przygotować wejście Bawaryi do Związku północnego. Minister ks. Hohenlohe trzymał środek między postępowcami dążącymi do unii z północą a katolikami demokratami. W wyborach postępowcy zyskali kilka głosów, ale zyskali tak, że przeciwnicy ich, a partya ministeryalna straciła zwolenników. W izbie przeważają jednak separatyści tj. katolicy i demokraci. Tej porażce gabinetu nie była może obcą nota ministerstwa bawarskiego do rządów katolickich oświadczająca się przeciw możebnym uchwałom soboru powszechnego. Jeżeli król zastosuje się do większości izby pod względem ministrów, wtedy stronnictwo pruskie w Niemczech południowych będzie na czas jakiś zachwiane. Podróży królowej Olgi wirtemberskiej i jej męża przypisywano zamiar odciągnięcia króla od zbliżenia się do Związku północnego; z drugiej jednak strony nie można przypuszczać, aby król Ludwik, jak król Karol wraz z żoną swoją mile widzieli zwycięztwo partyi katolickiej w Bawaryi. Prędzej więc domniemywać się można, że partya demokratyczna nie katolicka przyjdzie do władzy, a obie są przeciwne polityce pruskiej.

W Belgii zakazano żołnierzom nosić broń za służbą.

Jeszcze nie utworzone nowe ministeryum włoskie. Lanza wezwany przez króla, nie zdołał dotychczas złożyć gabinetu, a prawdopodobnie dziś to mu się powiedzie, gdyż Izba odroczyła się do wtorku.

Z Madrytu donoszą o uchwale w kortezach wymierzonej przeciw rządowi, bo naganiającej jego postępowanie podczas zawieszenia konstytucyi w miejscach zagrożonych powstaniem. Republikanie i izabeliści przeważyli w izbie głosując przeciw ministerstwu, i to usprawiedliwia wypadek powrotu pierwszych z nich do izby po jej opuszczeniu z powodu głosowania za formą monarchiczną rządu. Powrót republikanów do izby uniemożebni do reszty kandydaturę księcia Genui.

Stan sporu turecko egipskiego nie zmienił się mimo wpływów dyplomacyi zagranicznej i osobistego wdawania się hr. Beusta. Sułtan miał wysłać Chalila beja z poleceniem surowem do Chediwa, aby albo przyjął bezwzględnie postawione mu warunki, albo przygotował się na zrzucenie siebie z tronu, na który Sułtan przeznacza w takim razie Mustafę Fazyla, brata wicekróla. Wiadomo, że Fazyl stanął był w Turcyi na czele stronnictwa postępowego, pragnąc wejść do gabinetu pod opieką państw zagranicznych. Równocześnie, w chwili, gdy Fazyl ukazał się w Stambule po swojej po Europie wędrówce, gdzie jednał sobie zwolenników, zaczęły się spiski na życie Sułtana, które się okazały podejrzanemi i zmyślonemi, a celem ich miało być, obudzić nieufność Sułtana do ulemów i starowierców, aby Sułtan tem snadniej oddał się w ręce nowatorów. Domyślano się tylko, że Fazyl nie był obcym tym wykryciom nieistniejącycb spisków. Ale także spiski na życie Wicekróla Egipskiego, które w tym samym czasie były wykryte, schodziły się do osoby Fazyla. Spiski te inny mogły mieć powód, bo jeżeli w Stambule szło o nastraszenie Sułtana, to w Kairze właśnie o pozbycie się Wicekróla, a zostawienie następstwa Fazylowi jako bratu. Dziś Fazyl figuruje w ultimatum tureckiem jako następca na tron egipski, wbrew firmanowi przyznającemu prawo następstwa w linii zstępnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 30 listop. W Izbie niższej nastąpiła odpowiedź na interpelacyę względem Dalmacyi: Odsłonięcie kroków rządowych jest niepodobnem, albowiem zagrażałoby ich powodzeniu. Pułki węgierskie używane są w Dalmacyi, gdyż obrona od wewnętrznego nieprzyjaciela należy w myśl sankcyi pragmatycznej i ustaw ugodnych z r. 1867 także do spraw wspólnych.

Praga 30 listop. Wybory uzupełniające do Rady miejskiej wypadły w duchu czeskim, wyjąwszy na przedmieściu Józefinie.

Paryż 29 listopada wieczór. Cesarz otworzył Izby mową tronową następującej treści: Nie łatwo zaprowadzić we Francyi używanie regularnej pokojowej wolności. Zdrowy zmysł publiczny sprowadził już reakcyę przeciw wybrykom zagrażającym od kilku miesięcy społeczeństwu i wolności. Bezsilne zaczepki służyły tylko do udowodnienia trwałości budowy wzniesionej głosowaniem narodowem. Położenie rzeczy wymaga wypowiedzenia szczerze i stanowczo, iż Francya pragnie wolności połączonej z porządkiem. Za porządek ja ręczę; a dopomóżcie mi Panowie ratować wolność. Dla osiągnięcia tego celu trzymajmy się równie zdala od reakcyi jak i od rewolucyi. Zamierzyłem stanowczo za pomocą senatuskonsultu otworzyć nową erę postępu. Zadanie nasze polega na zastosowaniu postawionych zasad. Przedłożenia rządowe, które przyjdą, mają charakter szczerze liberalny. Przedłożenia rządowe tyczą się wyboru burmistrzów przez rady municypalne, wyboru radców municypalnych w Lyonie i gminach przedmieściowych Paryża za pomocą głosowania powszechnego, wyboru radców municypalnych w Paryżu przez Izbę, urządzenia rad kantonalnych (powiatowych), rozszerzenia atrybucyj rad departamentowych, rozciągnięcia decentralizacyi na kolonie, łączności urzędów z mandatami deputowanych. Oprócz tego wiele interesów bezpośrednio obchodzących ludność będą brane pod rozbiór. Mowa tronowa wylicza komisye ustanowione do zbadania spraw rolnictwa, akcyzy i taryf cłowych. Położenie cesarstwa przedstawia zadawalniające rezultata. Handel i przemysł nie zachwiały się. Dochody niestałe wykazały dotychczas 30 milionów więcej niż w roku przeszłym. Bieżące budżety wykazują znaczne nadwyżki a budżet na r. 1871 dozwoli polepszyć gałęzie służby i odpowiednio uposażyć roboty publiczne. Potrzeba na to jednak zgodności władz publicznych z rządem.

Winszuję sobie widząc. że obce mocarstwa utrzymują z nami stosunki przyjacielskie. Monarchowie i ludy pragną pokoju. Mamy powody szczycenia się naszym wiekiem. Nowy Swiat znosi niewolnictwo, Rosya znosi pańszczyznę, Anglia wymierza Irlandyi sprawiedliwość, wody morza Śródziemnego zdają się przypominać sobie dawną swoją świetność, a po zgromadzeniu biskupów w Rzymie należy oczekiwać tylko dzieła mądrości, dzieła pojednania.

Mowa tronowa nadmienia o kolei amerykańskiej z oceanu Spokojnego, o telegrafie podmorskim, o kolei przez górę Cenis, o przekopie Suezkim i obecności Cesarzowej przy jego otwarciu, w kraju, gdzie niegdyś nasza broń świetnie się odznaczyła.

Sesya zwyczajna Izby rozpoczynająca się po sprawdzeniu wyborów, przyniesie niewątpliwie szczęśliwe rezultata. Bezpośredni udział kraju w sprawach publicznych będzie nową dla cesarstwa siłą. Niechaj izba udowodni, że Francya zdolną jest znosić wolne instytucye bez godnych pożałowania wybryków.

Paryż 30 listopada. *La Patrie* pisze: Kiedy Cesarz czytając mowę tronową rzekł: „Za porządek ja ręczę“, ze wszech stron posypały się oklaski. Zakończenie mowy tronowej przyjętem było jak najgoręcej. Podczas wzywania deputowanych do składania przysięgi, zgromadzenie, kiedy wymieniono Rocheforta, zagrzmiało hucznym okrzykiem: „niech żyje Cesarz!“

Brindisi 29 listopada. Kanclerz hr. Beust przybył tu z orszakiem po południu i udał się w dalszą podróż do Florencyi.

Kursa. Wiedeń 30 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.80. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·05. — Losy z roku 1860 95·10. — Akcye banku 722. — Akcye kredytowe 243·25 — Londyn 125·—. Srebro 123·25— Dukat 5·89. — Lombardy 248·50. — Losy z roku 1864 119. — — Akcye franko-austr. 95·50 — Napoleony —·— — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 243·25. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 196 —.— Akcye kol. północ. wschod. 157·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 90·50 — Akc. banku jeneral. 43·50.— Renta w srebrze 69·— — Akc. anglo-banku 263·25. — Akc. kolei rząd. 378·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111·—. Akc. kol. siedmiogrodz. 167 30 Akc. kol. Rudolfa 165·— Akc. kol. Pardubic. 160·75 Akcye kol. północn. 209·—. Tramway 131·— Akc. banku budowy 48 50 Akc. kol. wschod. 86·—.— Akc. kol. Alföldskiej 168·—. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 86·—. (Usposobienie giełdy: mdłe)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Ku rs papierów i pieniędzy

Kraków 30 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94¼	92¾
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123¼	122
Dukat ważny	5 93	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 82
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	74¼	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	240
„ L. Cz. z całą wpł.	198	193
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 50
„ 6% ban. rustyk.	92 —	91 50
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 29 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 95	59 85
5% „ „ „ sreb.	69 40	69 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	76 —	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	78 —	77 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	90 75
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	118 50	118 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	232 —	231 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	95 25	95 50
„ „ „ 1864	120 —	119 —
„ Comorente .	25 —	24 —
„ Kredytowe .	159 50	159 —
„ żegl. par. na D	92 —	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 5
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	723 —
Zakładu kredytow.	244 —	243 75
Żeglugi par. na Dun.	555 —	550 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2090
„ rządowej fr.-a.	381 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	193 50	193 —
„ Pardubickiej .	161 —	160 50
„ południowej .	249 25	248 75
„ Galicyjskiej . .	244 —	243 50
„ Czerniowieckiej	196 50	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 50	165 —
Akc. kol. Alf. finmań.	168 50	168 —
„ „ Kosz.-Bogum.	55 —	54 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 50	167 5
„ „ Cisańskiej.	253 —	252 —
„ „ Wschod. węg	86 75	86 25
Akcye Bank. ang. au.	268 50	267 50
„ „ angl. węg.	86 50	85 50
„ Zakł. kred. węg.	79 50	79 —
„ banku frank. austr	96 —	95 50
„ „ węgierskiego	46 50	45 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	59 —	58 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	90 —	89 50
„ dla obrot. ogól.	112 —	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	40 50	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „	88 50	87 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 25	136 75
„ „ Emis. 1867 „	136 50	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ Bony 1870-1874 6%	244 50	243 50

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 75	106 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 —	88 75
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 —	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 20	88 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walüty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 89	5 88
Złoto *al marco* . .	5 87	5 85
Napoleondory . . .	9 95	9 94
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 25	122 75
Srebro, kupony . . .	123 25	123 —
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83½
Lwów 27 listopad.		
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 22	10 2
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 53¾	1 52¾
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	89 50	— —
„ „ 4%	78 —	— —
Listy zast. banku hip.	88 50	87 85
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 90
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup.	246 —	244 50
„ „ lwow.-czer.	197 —	195 75
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 27 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 79	92 29
„ „ 2 ser. „	92 46	91 96
kupon „	— —	1 71 1/9
Listy likwidac. „	76 15	75 72
kupon „	— —	1 95 5/9
Pożyczka r. 1864 „	155 —	— —
r. 1866 „	152 —	— —
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	71 —	— —
„ warsz. teresp.	110 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

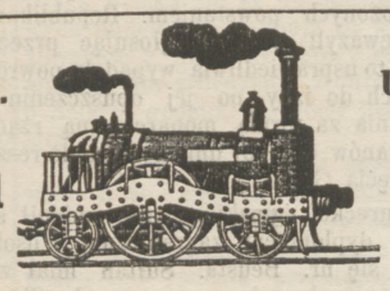
Przychodzą:

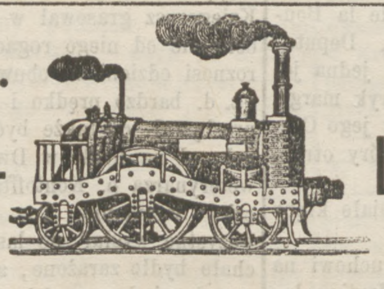
do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28.wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 .wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow



Ces. król.  uprzywil.
Kolej galicyjska Karola Ludwika

Kais. kön.  priv leg.
galizische Carl-Ludwig Bahn.

OBWIESZCZENIE.

C.k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika zamierza oddać dostawę

120.000 sztuk progów dębowych i około 16.000 stóp kubicznych dyli pod zwrotnice

w drodze ofert. Z tych mają być odstawione 20.000 sztuk progów do dnia 31 Marca i 30.000 sztuk progów, jako też 8.000 stóp kubicznych dyli pod zwrotnice do dnia 31 Maja 1870 r., dalej 35.000 sztuk progów do końca Grudnia 1870 i 35.000 sztuk progów oraz 8.000 stóp kubicznych dyli pod zwrotnice do końca Kwietnia 1871 r.

Dotyczące marką stęplową na 50 cent. i w 10°|₀ wadyum zaopatrzone oferty, mają być do

☞ dnia 15 Grudnia r. b. ☜

do podpisanej Dyrekcyi ruchu we Lwowie być wniesione.

Warunki dostawy, jako też wykaz dyli pod zwrotnice, mogą być w Dyrekcyi ruchu we Lwowie przejrzane.

Lwów w Listopadzie 1869.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

KUNDMACHUNG.

Die Lieferung von

120.000 Stk. Eichenschwellen und circa 16.000 Cubikfuss Wechselhölzer,

soll im Offertwege vergeben werden. Hievon sind 20.000 Stk Schwellen bis 31. März, und 30.000 Stück Schwellen, so wie 8.000 Cubikfuss Wechselhölzer bis 31. Mai 1870 dann 35.000 Stück Schwellen bis Ende Dezember 1870, und 25.000 Stk Schwellen mit 8.000 Cubikfuss Wechselhölzer bis Ende April 1871 abzuliefern.

Die mit einem 10°|, Vadium versehenen und gestempelten Offerte sind bis

☞ 15ten Dezember l. J. ☜

bei der gefertigten Betriebs-Direction einzureichen.

Die Lieferungsbedingnisse so wie das Verzeichniss der Wechselhölzer, können ebenfalls bei der Betriebs-Direction in Lemberg eingesehen werden.

Lemberg im November 1869. (1989-2-3)

Betriebs-Direction
der k. k. privil. galiz. Carl Ludwig Bahn.

Ogłoszenie konkursu

na ośm stypendyów szkolnych z fundacyi Jana Towarnickiego.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem podaje do publicznej wiadomości iż z fundacyi noszącej nazwę, Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego, " rozdne będą z początkiem roku szkolnego, 1869-870 ośm stypendya szkolne ręczne, z których cztery przeznaczone są dla krewnych i imienników ś p fundatora Jana Towarnickiego, cztery zaś dla obcych.. Warunkami ogólnemi dla wszystkich kompetentów są: Uczęszczanie do szkół publicznych krajowych, dobre obyczaje, dobry postęp w naukach i poświadczenia od właściwej zwierzchności miejscowej wydane, iż ani młodzieniec sam, ani jego rodzice takiego majątku nie posiadają, któryby na przyzwoite utrzymanie młodzieńca w szkołach wystarczał.

Warunkiem do otrzymania stypendyum familijnego jest wykazanie pokrewieństwa z fundatorem ś. p. Janem Towarnickim za pomocą metryk albo przynajmniej poświadczenia przez czterech wiarygodnych mężów wydanego i należycie legalizowanego, iż ubiegającego się o stypendyum młodzieńca, jako krewnego fundatora znają i uważają. W braku krewnych fundatora ogólne warunki po sobie mających, mogą być stypendya familijne nadane imiennikom fundatora nazwisko Towarnickich noszącym.

Stypendya dla obcych, przeznaczone są w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też mniejszych urzędników publicznych krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat służbę w dawnym obwodzie Rzeszowskim pełnili, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych dawnego obwodu Rzeszowskiego, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch z tych, dla obcych przeznaczonych stypendyów dla synów lub dawnych potomków kuratorów fundacyi. Stypendya ustanowione dla krewnych i imienników fundatora wynoszą dla uczniów.

a) szkół ludowych rocznie po 150 złt. w. a.
b) szkół średnich rocznie po 200 złt. w. a.
c) akademii i uniwersytetów rocznie po 300 złt. w. a.

Stypendya zaś ustanowione dla obcych wynoszą dla uczniów.

a) szkół ludowych rocznie po 120 złt. w. a.
b) szkół średnich rocznie po 150 złt w. a.
c) akademii i uniwersytetów rocznie po 200 złt. w. a.

Raz nadane stypendyum pozostaje młodzieńcowi aż do ukończenia szkół, a w miarę, jak uczeń ze szkół ludowych przechodzi do szkół średnich, a z tych na akademię lub uniwersytet, podwyższane będzie pobierane stypendyum, to jest przy stypendyach familijnych ze 150 złt. w. a. na 200 złt. w. a. a potem na 300 złt. w. a. a przy stypendyach dla obcych z 120 złt. w. a. na 150 złt. w. a. a potem na 200 złt. w. a.

O utracie stypendyum orzeka Wydział krajowy stosując się do ogólnych przepisów o utracie stypendyów.

Stypendyści, którzy po ukończonych studyach uniwersyteckich dla dostąpienia stopnia akademickiego ściśle egzamina składają, zatrzymają stypendya jeszcze przez półtora roku po ukończeniu studyów, atoli wykazać powinni, że w pierwszym roku dwa, a w następnym półroczu jeden ścisły egzamin złożyli. Zaś ci stypendyści, którzy po ukończeniu szkół krajowych dla wyższego wykształcenia się udają się do zakładów naukowych zagranicznych, za złożeniem dowodów półrocznie, stypendyum jeszcze przez dwa lata zatrzymują.

Uczniowie św. Teologii i seminarzyści duchowni, nie mają prawa do stypendów.

Ci więc uczniowie, którzy chcą korzystać z tych stypendyów, winni wnieść przez swoje przełożone Dyrekcye szkolne prośby do Wydziału krajowego najdalej do 10. stycznia 1870. i w celu wykazania ogólnych warunków, załączyć.

1) Metrykę chrztu lub urodzenia,
2) Swiadectwo szkolne z ostatniego półrocza
3) Swiadectwo od właściwej zwierzchności miejscowej wydane. iż ani młodzieniec sam, ani jego rodzice takiego majątku nie posiadają, któryby na przyzwoite utrzymanie młodzieńca w szkołach wystarczał,—
4) Swiadectwo szczepionej ospy.—

Nadto mają ci, którzy się ubiegają o stypendyum familijne udowodnić w sposób niżej wyrażony dopień swojego pokrewieństwa z fundatorem, zaś ci, którzy pragnu mieć pierwszeństwo przy rozdawnictwie stypendyów obcych winni warunki ku temą wyżej skreślone w sposób wiarogodny wykazać.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16 listopada 1869 r.

Ogłoszenie

(Nr 18452.

C. k. Sąd krajowy Krakowski wiadomo czyni, że przy tymże Sądzie publiczni zaprzysiężeni translatorowie i tłumacze dla języków włoskiego, węgierskiego i rosyjskiego, za opłatą ustawami przepisaną, ustanowionymi być mają.

Ubiegający się o rzeczone posady, mają wnieść swe podania przy wykazaniu gruntownej znajomości języków niemieckiego i polskiego, tudzież włoskiego lub węgierskiego, lub rosyjskiego, jako też swego moralnego zachowania, wieku i zatrudnienia do tutejszego c. k. Sądu krajowego. (1983-2-3)

Krakow dnia 15 Listopada 1869.

Obwieszczenie.

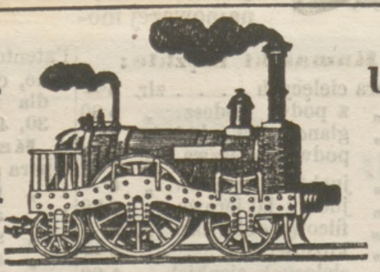
L. 15261 (1939-2-3)

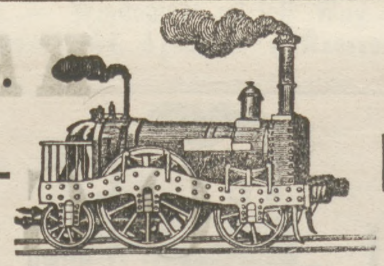
Magistrat król. głów. miasta Krakowa, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż dnia 20 Grudnia r. b. o godzinie 10 przed południem, w Biurze Departamentu II, odbędzie sie licytacya na wydzierżawienie paszy na błoniach miejskich, na rok jeden, począwszy od 1go Stycznia do końca Grudnia 1870 r.

Cena fiskalna czynszu rocznego ustanawia się na 252 złr. 50 cnt. w. a.

Wadyum licytacyi w Biurze Departamentu II, w godzinach kancelaryjnych przejrzane być mogą.

Kraków dnia 10 Listopada 1869.

Ces. król.  uprzywil.
Kolej galicyjska Karola Ludwika

Kais. kön.  priv. leg.
galizische Carl-Ludwig Bahn.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zamierza wszystkie w roku 1870 zebrać się mające stare materyały, jako to:

blachę żelazną, miedź i blachę miedzianą, blachę mosiężną i mosiądz lany, ułamki żelaza lanego i kutego, obręcze z żelaza i lanej stali, wióra z lanego i kutego żelaza, niemniej **wióra mosiądzu miedzi i metalu, odłamki stali, cynk, opiłki lutu i szyn z żelaza,**

najwięcej ofiarującemu w drodze ofert sprzedać.

PP. oferentów zaprasza się, azeby dotyczące marką stęplową na 50 cent. i w 5% wadyum zaopatrzone oferty najdalej do

dnia 9 Stycznia 1870 r.

do podpisanej Dyrekcyi ruchu we Lwowie, gdzie także otwarcie ofert na dniu 10 Stycznia 1870 r. nastąpi, wnieść.

Dotyczące warunki, jako też wykaz przypuszczalnej uzbierać się mającej ilości, można przejrzeć w Magazynach materyałów kolei gal. Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów, w Listopadzie 1869.

Dyrekcya ruchu c.k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

KUNDMACHUNG.

Die im Laufe des Jahres 1870 sich ansammelnden Alt-Materialien, als:

Eisenblech, Kupfer und Kupferblech, Messingblech u Gussmessing, Gussbrucheisen, Pausch und Zerreneisen, Eisen-, Puddel- u. Guss-Stahl-Tyres, Guss- und Schmiedeisen-Späne, Kupfer-, Messing- und Metall-Späne, Stahlabfälle, Zink, Schlaglothkretze und Eisenschienen,

sollen an den Meistbietenden im Offertwege veräussert werden.

Kauflustige werden eingeladen, ihre mit einem 5% Vadium versehenen Offerte bis längstens

9ten Jänner 1870

an die gefertigte Betriebs-Direction in Lemberg, wo die Offertverhandlung am 10 Jänner 1870, 12 Uhr Mittags stattfindet, einzusenden.

Die Bedingnisse, so wie die voraussichtlich zu erwartenden Mengen der genannten Materialien, können bei den Material-Magazinen der Carl Luhwig Bahn in Krakau, Przemyśl und Lemberg eingesehen werden.

Lemberg, im November 1869. (1992-2-3)

Betriebs-Direction der k. k. priv. gal. Carl Ludwig Bahn.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*